

NOWE CZASY

SĄD POWIATOWY W GDAŃSKU
w Gdańsku

T Y G O D N I K

T R E Ś Ć:

SPISEK PRZECIW ORGANIZACJI NARODÓW ZJEDNOCZONYCH — ZDEMASKOWANY	1
S. WAWIŁOW, przewodniczący Akademii Nauk — Pokój zwycięży wojnę	3
LUDZIE RADZIECCY BRONIĄ POKOJU (wypowiedzi delegatów na II Wszechzwiązkową Konferencję Obrońców Pokoju)	5
Louis SAILLANT — Na straży interesów klasy robotniczej	7
N. LEONIDOW — Bilans konferencji labourzystowskiej w Margate	11
Dyson CARTER — Północny sąsiad Stanów Zjednoczonych (list z Kanady)	16
Na widowni międzynarodowej (notatki)	20
W. OZIEROW — Postępowa Ameryka walczy o pokój (list z Nowego Jorku)	25
Opowiadania o Afryce Północnej	28
Kronika wydarzeń międzynarodowych	32
Dodatek: Przemówienie A. WYSZYŃSKIEGO na posiedzeniu Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego ONZ w dniu 10 października 1950 roku.	

42

18 października 1950 r.



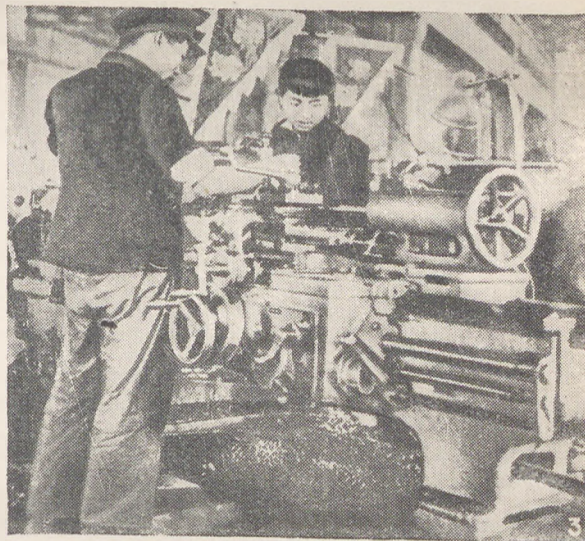
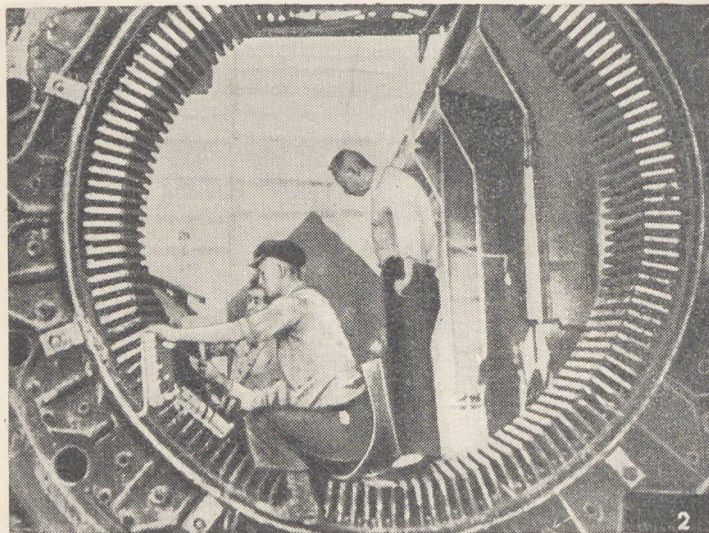
WYDAWNICTWO DZIENNIKA „TRUD” MOSKWA

Budownictwo gospodarcze Chińskiej Republiki Ludowej

1. Pierwsza kobieca brygada kolejowa.

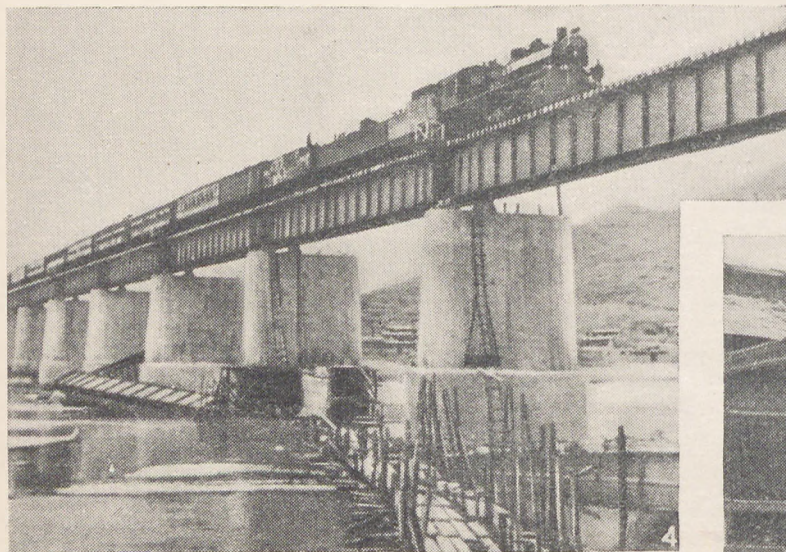


2. Remont generatora w elektrowni w Bensi.

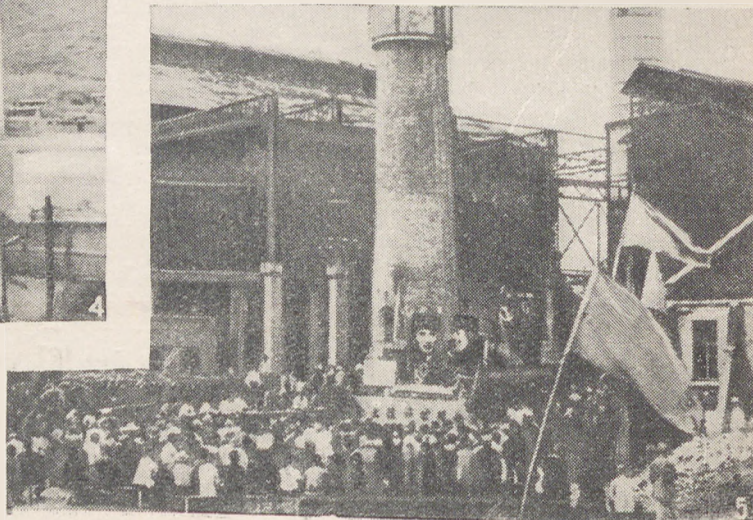


3. W mukdeńskich zakładach budowy maszyn. Brygada Ma Hen-czana zdobyła pierwszeństwo we współzawodnictwie. Na warsztatach zwycięskiej brygady zatknęto czerwone chorągiewki.

4. Odbudowany most kolejowy na rzece Luanhe.



5. Uroczyste uruchomienie pieca martenowskiego w stalowni w Tientsinie.



Spisek przeciw Organizacji Narodów Zjednoczonych — zdemaskowany

PIERWSZY miesiąc pracy piątej sesji Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych przyniósł bardzo wymowne wyniki.

Związek Radziecki, który konsekwentnie prowadzi politykę pokoju i współpracy narodów, wniósł na obrady Zgromadzenia Ogólnego projekt deklaracji o usunięciu groźby nowej wojny, o utrwaleniu pokoju i bezpieczeństwa narodów. Propozycje zawarte w tej deklaracji są znane: potępienie propagandy wojennej, zakaz broni atomowej, zawarcie przez pięć mocarstw paktu pokoju, natychmiastowa redukcja sił zbrojnych pięciu wielkich mocarstw o jedną trzecią. Propozycje te zmierzają wyłącznie do utrwalenia międzynarodowego pokoju, a zatem i do umocnienia Organizacji Narodów Zjednoczonych jako narzędzia zachowania pokoju i bezpieczeństwa. Dlatego też propozycje Związku Radzieckiego znalazły najbardziej gorące poparcie wśród najszerzych mas ludowych na całej kuli ziemskiej. Wykazały one, że pokój może być utrzymany. Wskazały również konkretną drogę, wiodącą do tego wielkiego celu.

A jak zareagowali przedstawiciele bloku anglo - amerykańskiego na nowe pokojowe propozycje Związku Radzieckiego? W warunkach potężnego powszechnego ruchu w obronie pokoju politycy Waszyngtonu i Londynu nie decydują się wystąpić z otwartą przyłbicą przeciw pokojowym propozycjom radzieckim. Nie mogą oni zignorować rosnącego w najszerzych masach ludowych gorącego dążenia do trwałego pokoju.

To właśnie tłumaczy, że propozycje Achesona przedłożone przezeń 20 września Zgromadzeniu Ogólnemu pod niewinną nazwą „zjednoczone działania na rzecz pokoju“ zawierają również poszczególne założenia, możliwe do przyjęcia.

Imperialistyczni politycy, których ręce zbroczone są krwią niewinnych kobiet, starców i dzieci koreańskich, chętnie operują teraz terminologią „pokojową“. Dlaczego? Co zmusiło ich na gwałt przywdziać togę orędowników pokoju? Strach! Strach przed siłą narodów, które wszędzie stanęły w obronie szlachetnej sprawy pokoju. Gdyby nie było powszechnego ruchu

w obronie pokoju, drapieżcy imperialistyczni dawno już zrzuciliby wszelką maskę. Ale w obecnych warunkach boją się oni zdemaskować przedwcześnie. Dlatego też usiłują stwarzać pozory, że istotnie gotowi są rozpatrzyć sprawę uregulowania stosunków między narodowych. W rzeczywistości zaś amerykańsko - angielscy imperialiści uporczywie kontynuują swoją politykę rozpętywania nowej wojny i podkopywania Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Rozpatrując propozycje wniesione przez Achesona i wyjaśnione szczegółowo przez Dullesa 9 października, szef delegacji radzieckiej na Zgromadzeniu Ogólnym A. Wyszyński w przemówieniu, którego tekst opublikowany jest w dodatku do bieżącego numeru naszego pisma, oświadczył, że delegacja Związku Radzieckiego zgadza się z niektórymi punktami amerykańskiego projektu rezolucji, w stosunku zaś do niektórych innych punktów ma zastrzeżenia lub poprawki. W związku z tym delegacja radziecka zaproponowała dwie rezolucje — w sprawie przeprowadzenia przewidzianych przez Kartę konsultacji pomiędzy pięciu mocarstwami oraz w sprawie zapewnienia skutecznego funkcjonowania komisji sztabu wojskowego przy Radzie Bezpieczeństwa. Delegacja radziecka zaproponowała, aby w dalszym toku obrad omawiano oddzielnie każdy z punktów amerykańskiego projektu rezolucji, dowodząc tym ponownie, że gotowa jest rzeczowo, cierpliwie rozpatrywać każdą propozycję, która zawiera punkty nadające się do przyjęcia, aby doprowadzić do porozumienia między mocarstwami.

Ale w obozie imperializmu boją się jak ognia porozumienia ze Związkiem Radzieckim. Delegat Stanów Zjednoczonych Dulles oświadczył pośpiesznie, że „motywy Wyszyńskiego“ mogą być albo „niebezpieczne“, albo „nie dobre“. Prasa monopolistyczna podniosła dziką wrzawę przeciw radzieckiej propozycji dotyczącej rozpatrzenia rezolucji Stanów Zjednoczonych według poszczególnych punktów. Zresztą nawet ogólna dyskusja ujawniła poważne wady rezolucji amerykańskiej. Przeciw wielu punktom tej rezolu-

cji występowała tak wielka liczba delegacji, że autorzy jej zmuszeni byli w końcu oświadczyć, iż zamierzają opracować „nowy projekt rezolucji“.

Stanowisko, jakie zajęli wodzireje bloku anglo - amerykańskiego, świadczy znowu o istnieniu agresywnego spisku w kołach imperialistów. Narzucali oni bowiem przyjęcie bez zastrzeżeń swojej rezolucji, wiedząc z góry, że w istocie jest ona wymierzona przeciw pokojowi i współpracy międzynarodowej. I rzeczywiście, takie propozycje zawarte w projekcie rezolucji amerykańskiej, jak nadanie Zgromadzeniu Ogólnemu prawa wydawania zaleceń siłom zbrojnym ONZ lub stworzenia tak zwanej „komisji zarządzeń zbiorowych“, która ma zbierać informacje o charakterze wojskowym, pozostają w jaskrawej sprzeczności z Kartą Organizacji Narodów Zjednoczonych. Wyraźnie podkopują one Radę Bezpieczeństwa — ten podstawowy organ ONZ, na który Karta nakłada główną odpowiedzialność za utrzymanie pokoju.

Próby przekazania pełnomocnictw Rady Bezpieczeństwa Zgromadzeniu Ogólnemu mają na celu stworzenie warunków, w których uszłyby bezkarnie każda agresja bloku amerykańsko - angielskiego, dysponującego w Organizacji Narodów Zjednoczonych mechaniczną większością. Ale czy nie jest rzeczą jasną, że oznacza to podważenie wszelkich zasad Organizacji Narodów Zjednoczonych, której pierwszą troską jest obrona pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego?!

Nie trudno się domyślić, dlaczego politycy waszyngtońscy właśnie teraz z nową siłą podważają fundamenty Organizacji Narodów Zjednoczonych. Imperialistycznym agresorom spodobał się widocznie podjęty przez nich eksperyment bezprawnego osłaniania swoich zbójceckich sprawek flagą ONZ. Pragną oni przekształcić Organizację Narodów Zjednoczonych w parawan osłaniający agresję amerykańską.

Świadczy o tym wymownie kurs, jaki obrała delegacja Stanów Zjednoczonych podczas rozpatrywania na Zgromadzeniu Ogólnym kwestii koreańskiej. Związek Radziecki oraz cztery inne państwa wniosły rezolucję, mającą na celu pokojowe rozwiązanie konfliktu w Korei. Zaprzestanie działań wojennych, wycofanie obcych wojsk i umożliwienie narodowi koreańskiemu stworzenia jednolitego, niepodległego, demokratycznego państwa — taka jest treść rezolucji

pięciu. Ale siły, zainteresowane nie w pokojowym uregulowaniu kwestii koreańskiej, lecz w dalszym rozszerzaniu amerykańskiej agresji, obrały inną drogę. Tak zwana „rezolucja ośmiu“, inspirowana przez blok amerykańsko - angielski, udziela swego błogosławieństwa bezprawnej okupacji całej Korei przez wojska interwentów, przekształceniu tego kraju w bazę wypadową dalszej agresji imperializmu amerykańskiego przeciw narodom Azji.

W tym tkwią źródła decyzji polityków waszyngtońskich, którzy brutalnie odrzucili propozycję delegacji Indii w sprawie utworzenia podkomisji w celu rozpatrzenia obydwu wniesionych w sprawie koreańskiej rezolucji i opracowania uzgodnionego tekstu. Pomimo oczywistych trudności na drodze uzgodnienia tak przeciwnych sobie rezolucji delegacja radziecka wyraziła zgodę na propozycję delegacji Indii. „Trudne zadania stawia się nie po to, aby je omijać, ale po to, aby je rozwiązywać“ — oświadczył A. Wyszyński. Jednakże maszyna do głosowania, puszczona w ruch przez amerykańskich polityków, odrzuciła zarówno rezolucję pięciu jak i propozycję Indii. Przy pomocy tej samej maszyny do głosowania uchwalono rezolucję, dogodną dla imperialistów amerykańskich.

Uchwała, przyjęta na rozkaz amerykański, ignoruje stanowisko Związku Radzieckiego i Chin — krajów bezpośrednio graniczących z Koreą i na skutek tego najbardziej zainteresowanych losami tego kraju. Między innymi „rezolucji ośmiu“ nie poparły Indie, które jako jeden z największych krajów Azji powinny również mieć coś do powiedzenia w tej sprawie.

Występująca się monopolom prasa i radio podnoszą krzyk, że sklecona pod dyktandem amerykańskim rezolucja została przyjęta przez „większość“. Ale przecież ci, którzy głosowali za rezolucją, bynajmniej nie reprezentują większości narodu nawet w swoich własnych krajach, a delegat kliki kuomintangowskiej w ogóle nie może być brany pod uwagę. Pomijając nawet istotne zagadnienie, jak dalece są „reprezentatywni“ delegaci 46 krajów, którzy głosowali za „rezolucją ośmiu“, jasne jest jedno: reprezentują oni kraje posiadające ogółem tylko 660 milionów ludności. Z drugiej strony pięć państw, które wystąpiły przeciw rezolucji, wraz z Chińską Republiką Ludową, protestującą stanowczo przeciw amerykańskiej agresji w Korei, reprezentuje 722 miliony ludzi. Jeżeli do-

dać do tego siedem państw łącznie z Indiami, które wstrzymały się od głosowania nad „rezolucją ośmiu“, oraz Indonezję, która nie brała udziału w głosowaniu, okaże się, że kraje z ludnością wynoszącą miliard 196 milionów osób odrzuciły plany rozwijania działań agresywnych w Korei. Za dogodną dla imperialistów amerykańskich rezolucją padły głosy krajów reprezentujących zaledwie jedną trzecią ludności wszystkich państw, należących do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Tak więc rezolucja ta została faktycznie odrzucona przez przytłaczającą większość ludzkości.

Jest to znamieny fakt. Wskazuje on raz jeszcze, że decydujące znaczenie ma nie złudna „większość“, którą szachują przedstawiciele amerykańsko - angielskiego bloku w Zgromadzeniu Ogólnym, ale prawdziwa większość ludzkości, która gorąco popiera pokojową politykę Związku Radzieckiego i występuje zdecydowanie przeciw knowaniom podżegaczy wojennych. Większość ta stale wzrasta i zespala się ściślej. Stanowi ona imponującą siłę, zdolną do pokrzyżowania awanturniczych planów podżegaczy do nowej wojny, którzy podważają Organizację Narodów Zjednoczonych.

Pokój zwycięży wojnę

S. WAWIŁOW

przewodniczący Akademii Nauk Związku Radzieckiego

SZLACHETNY ruch obrońców pokoju nabrał prawdziwie światowego rozmachu. Setki milionów uczciwych ludzi złożyły swe podpisy pod apelem sztokholmskim. Coraz to nowe miliony ludzi we wszystkich krajach kuli ziemskiej składają swoje podpisy pod tym dokumentem, rozumiejąc, że zorganizowany ruch w obronie pokoju będzie nieprzebytą przeszkodą dla potwornych planów wrogów pokoju i postępu, wrogów całej ludzkości.

Wszędzie uczciwi ludzie pracy nie szczędzą swych sił w pracy twórczej, dążąc do rozwoju sił produkcyjnych swoich krajów, do podniesienia stopy życiowej. W tym samym czasie w obozie imperialistów odbywa się mobilizacja wszystkich rezerw dla celów wojennych. Kapitałiści amerykańscy zajęci są niepokonanym wyścigiem zbrojeń. W Stanach Zjednoczonych wydatki na cele wojenne wzrosły 20-krotnie w porównaniu z okresem przedwojennym. Imperialiści Wall Street rozpoczęli jawną agresję przeciw narodowi koreańskiemu. W jakim celu? Leży przede mną amerykańskie pismo techniczne „Electrical World“. Oto co można przeczytać na stronie 30 tego czasopisma z 24 lipca 1950 roku:

„Wojna koreańska wytworzyła dobrą koniunkturę na całą resztę 1950 roku i prawdopodobnie na cały 1951 rok. Jest to oczywiste — niezależnie od wyników wojny. Sama tylko kampania ko-

reańska dorzuciła już kilka miliardów do przyszłego budżetu wojskowego. Kompensuje to zastój w takich gałęziach przemysłu, jak samochodowy i budowlany. Wydatki na cele wojenne i produkcja broni będą początkowo wzrastać powoli. Trzeba pozostawić czas na zawarcie umów. Ale reakcja ludzi na wzrost budżetu będzie natychmiastowa... Businessmeni zaczną gromadzić zapasy towarów i przyspieszą tempo budownictwa“.

To cyniczne oświadczenie w czasopiśmie technicznym, wydrukowane w 1950 roku, w pięć lat po wojnie światowej, ukazuje z całkowitą jasnością i bez osłonek prawdziwe rachuby kapitalistycznych monopolii.

Okropności nie dawno przebytej wojny, setki zburzonych miast, miliony zabitych — o wszystkim tym zapomnieli już monopolisci i jak dawniej otwarcie dają wyraz swej żądzy zysku, pędowi do zagarnięcia nowych ziem, nowych rynków, nowych milionów niewolników.

Na uczonych całego świata spoczywa szczególnie odpowiedzialność w walce o pokój. W wyniku prac uczonych i inżynierów stworzono te nieludzkie rodzaje broni, jakimi grozi nowa wojna: bomby atomowe, bakteriologiczne i chemiczne środki zagłady. Współczesna nauka wyposażyla wojnę w niebywałe pod względem możliwości niszczycielskich środki. Obowiązkiem każdego

uczciwego uczonego jest walka o to, aby przeskodzić podżegaczom wojennym w rozpętaniu nowej rzezi.

Uczeni radzieccy wraz z całym narodem kroczą w pierwszych szeregach aktywnych bojowników pokoju. Radzieckie koła naukowe podnoszą swój głos przeciw tym uczonym w krajach kapitalistycznych, którzy pomagają imperialistom w przygotowaniu nowych zamachów na życie i kulturę ludzkości. Prace i badania uczonych radzieckich zmierzają do twórczych celów. W różnoraki sposób uczeni nasi pomagają swemu narodowi w zrealizowaniu w jak najkrótszym czasie ogromnego budownictwa, jakie rozwija się w całym kraju. Uczeni pomagają narodowi w rozwoju sił wytwórczych naszej ojczyzny, w przekształceniu przyrody, w stworzeniu olbrzymich leśnych pasów ochronnych, zmieniających klimat, w budowie kanałów, nawadniających pustynie.

Wszystkie zdobycze przodującej myśli naukowo - technicznej oddają nasi uczeni w służbę nowych wielkich budowli epoki stalinowskiej. Olbrzymie elektrownie wodne — Kujbyszevska i Stalingradzka na Wołdze, Kachowska na Dnieprze — dadzą nowe źródła energii dla przemysłu i rolnictwa. Staną się nową bazą dla nowego technicznego wyposażenia przemysłu socjalistycznego. Ogromne zbiorniki wody staną się źródłami nawodnienia ziem nadwołżańskich i nadkaspjskich.

Główny Kanał Turkmeński dostarczy wodę potężnym systemom irygacyjnym w Turkmenii, rozwiąże zagadnienie nawodnienia pustyni Kara - Kum, irygacji ogromnych obszarów pastewnych, wydrze pustyni nowe ziemie, na których rozwinie się uprawa bawełny. Poprawi się klimat ziem nadkaspjskich, nadwołżańskich i centralnych obwodów czarnoziemnych. Kanały Południowo - Ukraiński i Północno - Krymski zmieniają przyrodę suchych stepów Ukrainy i Krymu.

Wiemy, że pomyślna realizacja tych niezmiernie doniosłych poczynąń zależy pod wielu względami od pracy uczonych radzieckich. Przesyłanie energii elektrycznej na wielkie odległości, stworzenie najdoskonalszych metod nawodnienia i irygacji, opracowanie planów konstrukcji hydrotechnicznych, schematów sieci energetycznych wysokiego napięcia, mechanizacja różnorodnych pracochłonnych procesów — wszyst-

ko to wymagać będzie bardzo wielkiej pomocy nauki. Można powiedzieć, że nie ma takiej gałęzi wiedzy, która nie byłaby pożyteczna przy rozwiązywaniu praktycznych zadań, stojących przed budowniczymi nowych wspaniałych budowli.

A w tym samym czasie w świecie kapitalistycznym planuje się wzrost zysków ze zwiększonego budżetu wojskowego, oblicza się, jaka broń masowej zagłady ludzi jest bardziej dogodna — atomowa czy bakteriologiczna. Uczeni i najmici kapitalizmu zajęci są dyskusjami na temat, jaką trucizną najlepiej można zabijać ludzi i czy trucizna lepiej nadaje się do tego celu niż bakterie dżumy.

Wzywamy uczciwych uczonych całego świata, aby zastanowili się nad tym co się dzieje i aby wszelkimi będącymi w ich dyspozycji środkami przeciwstawili się podżegaczom wojennym. Nauka coraz głębiej wkracza w życie ludzkości, coraz bardziej wiąże się z nim organicznie, umożliwiając niejednokrotnie realizację przemian równie potężnych, jak procesy przyrody. Lecz przemiany te mogą być zarówno twórcze jak niszczycielskie. obrońcy pokoju walczą o naukę twórczą, podżegacze wojenni popierają i kultuwają naukę niszczycielską.

Siły demokracji są znacznie potężniejsze niż siły reakcji. Lecz w ostatnich czasach groźba nowej wojny stała się szczególnie poważna. Narody muszą wykazać zdecydowaną i nieugiętą wolę w swej walce o pokój. Wypadki w Korei, wzmożenie przygotowań wojennych imperialistów, nieokiełznana propaganda wojenna i jawne prowokacje wojenne świadczą, że imperialiści dążą do jak najszybszego rozpętania wojny światowej z jej niezliczonymi ofiarami i zniszczeniami, aby znaleźć wyjście ze zbliżającego się krachu systemu kapitalistycznego w wielkiej awanturze wojennej.

Związek Radziecki, ostoja pokoju i demokracji, stoi na czele ruchu w obronie pokoju na całym świecie i wzywa wszystkich postępowych ludzi do aktywnej walki o pokój. Nie ulega wątpliwości, że sprawa pokoju ostatecznie zwycięży. Jesteśmy o tym przekonani, ponieważ narody całego świata nie chcą wojny. Jesteśmy o tym przekonani, ponieważ na czele ruchu obrony pokoju stoi nasz kraj, kierowany przez wodza narodu radzieckiego i całej postępowej ludzkości, wielkiego, genialnego bojownika pokoju towarzysza Stalina.

Ludzie radzieccy bronią pokoju

Ludzie radzieccy są jednomyślni w swym dążeniu do obrony pokoju. Delegaci na II Wszechzwiązkową Konferencję Obróńców Pokoju otrzymali od swoich wyborców nakaz, aby dali wyraz dążeniom narodu radzieckiego do pokoju. O nakazie tym, o swoich sprawach, planach i zamiarach opowiadają delegaci konferencji.

A. RIABOW,

kowal, laureat
Nagrody Stalinowskiej

— Załoga Leningradzkich Zakładów Metalowych im. Stalina okazała mi wielkie zaufanie, wy-

bierając mnie jako swego delegata na II Wszechzwiązkową Konferencję Obróńców Pokoju. Połączono mi oświadczyć, że konstruktorzy turbin nieugięcie bronią pokoju, że wszystkie swe siły poświęcą twórczej pracy, produkcji nowych, doskonałych maszyn elektrycznych.

Ze słowem „pokój“ wiążemy plany gigantycznych budowli komunizmu na Woldze i na Ukrainie, w Azji Środkowej i na Krymie. Wszyscy przygotowujemy się do wzięcia udziału w tych budowach. Nasze turbiny pracują w wielu elektrowniach kraju. Nabyliśmy wielkie doświadczenie i jesteśmy przekonani, że potrafimy wnieść godny wkład w budowę Kujbyszewskiej, Stalingradzkiej i Kachowskiej Elektrowni Wodnej.

Wielkim szczęściem jest życie w kraju, który wysoko ceni pracę zwykłego robotnika. Chce się pracować tak, by przynosić coraz więcej pożytku narodowi, ojczyźnie. Udać mi się w ciągu zmiany wykonać dwie normy. Jeden — dwa dni w miesiącu pracuję na zaoszczędzonym metalu. Swoje doświadczenie staram się przekazać młodemu kowalowi.

Wszystko to uważam za wkład, w miarę moich sił, w ogólnonarodową walkę o pokój.

M. ŁYSENKO,

przewodniczący kołchozu »Socjalistyczna peremoha«

— Kołchoźnicy i kołchoźnice naszej spółdzielni, wybierając mnie jako delegata na II Wszechzwiązkową Konferencję

Obróńców Pokoju, nakazali mi: w imieniu wszystkich pracujących starczyńskiego rejonu obwodu kijowskiego zmanifestować naszą wolę pokoju i dać wyraz uczuciu gniewu przeciw podżegaczom do nowej wojny...

Kołchoźnicy Ukrainy wraz z całym narodem radzieckim jednomyślnie oświadczają:

— Nie chcemy wojny. Nie dla wojny wychowywaliśmy nasze dzieci. Nie dla wojny budowaliśmy nasze miasta i wsie, świetlice, szkoły, teatry. Nie dla wojny zmieniamy pustynie w kwitnące ogrody. Nie dla wojny walczymy z posuchą i gorącymi wiatrami. Nie dla wojny, przeobrażamy przyrodę.

— Budujemy komunizm. Żądamy pokoju. Jesteśmy dostatecznie silni, by udaremnić zbrodnicze zamysły ludożerców-imperialistów!

E. CZUDAKOW,

członek Akademii

— Rola uczonych jako przodujących obywateli państwa polega na tym,

aby całą swoją wiedzę oddać sprawie lepszego zorganizowania życia na ziemi. Do tego zmierzać powinna ich naukowa działalność, a także działalność wszystkich postępowych ludzi każdego państwa. Dlatego nie mogą nosić miana uczonych, lecz godni są imienia ludożerców osobnicy, w rodzaju amerykańskiego fizyka Ralphi Lappa lub rektora waszyngtońskiego uniwersytetu Arthura Comptona, cynicznie sławiącego wojnę atomową.

Pośród uczonych Stanów Zjednoczonych jest niemało wahających się, uchylających się od określenia swego stanowiska. Ich wahania spowodowane są obawą represji ze strony faszystowskich władz lub krótkowzroczną kalkulacją na możliwość ukrycia się pod kloszem „neutralności“. Takie wahania i kalkulacje są niegodne działaczy naukowych.

Obowiązkiem uczonych krajów kapitalistycznych jest podnieść swój głos w obronie pokoju, wykorzystać swój wpływ dla propagandy pokoju, napiętnować pogardą pseudo-uczonych, oddających naukę na pastwę imperialistów. Ogromna jest odpowiedzialność ludzi nauki wobec narodu, i każdy uczciwy uczynek powinien zrobić wszystko, by plany podżegaczy wojennych zostały pokrzyżowane.

Sergiej MICHAIŁKOW,

pisarz

— Nigdy jeszcze pisarz radziecki, i nie tylko radziecki, lecz każdy postępowy pisarz w każdym kraju, zasiadając przy swoim biurku nad kartką czystego papieru, nie odczuwał tak ogromnej odpowiedzialności jak dzisiaj, gdy walka o pokój stała się najważniejszą sprawą całego naszego życia. Dziś każde słowo powinno stać się groźną bronią w walce o pokój. Prości ludzie na całym świecie oczekują od pisarzy dzieł głoszących prawdę, demaskujących podżegaczy wojennych, dzieł ukazujących rosnące z każdym dniem siły obozu pokoju.

...Dzieła pisarzy radzieckich, przełożone na wszystkie języki, niosą w sobie prawdę i światło, które oświecila zwycięską drogę narodów ku szczęśliwemu życiu. Ich decyzja walki o pokój jest niezłomna. Ich wiara w zwycięstwo nad podżegaczami wojennymi — niezachwiana.

Głos pisarza radzieckiego słyszy cały świat, i my, pisarze, jesteśmy obowiązani kroczyć w pierwszych szeregach bojowników pokoju, którego chorążym jest nasza wielka Ojczyzna.

N. ROSSYJSKI,

starszy majster,
laureat Nagrody
Stalinowskiej

— „Gwarancja pokoju leży w naszej pracy, w potęgę naszej ojczyzny. Tę potęgę stwarzamy własnymi rękami“ — tak mówili robotnicy fabryki „Kalibr“ na zebraniu, poświęconym przygotowaniom do II Wszechzwiązkowej Konferencji Obrońców Pokoju.

My, ludzie radzieccy, rozumiemy, że naszą wolną pracą wnosimy ogromny wkład w sprawę walki o pokój, przeciw wrogom ludzkości — podżegaczom do nowej wojny. Kiedy nasz radziecki robotnik mówi: „Nie dopuścimy do wojny!“ — cementuje on swoje słowa nowymi stachanowskimi osiągnięciami.

Mirzo TURSUN-ZADE,

pisarz

— Rząd radziecki rozpoczął walkę o użyczenie pustyń. Czytając historyczne uchwały o budowie gigantycznych konstrukcji pod Kujbyszewem, Stalingradem, Kachowką i w Turkmenii, uświadamiamy sobie, z jakim ogromnym rozmachem podejmuje się tę ofensywę na przyrodę.

Ta ofensywa odbywa się na szerokim froncie. Spójrzcie na mapę: w kierunku Stalingradu i Kujbyszewa, Kachowki i Krasnowodzka wkraczają na piaski armie miłujących pokój przeobrażeni przyrody, z nimi kroczy naprzód potężna, najbardziej przodująca na świecie technika radziecka. Na linię frontu pracy idą motorowe kopaczki, potężne dźwigi, pompy wodne. Taka jest pokojowa praca, której niezłomnie broni potężny naród radziecki.

Aram CHACZATURIAN,

kompozytor

— W imię pokoju żyje i tworzy moja ojczyzna, Armenia...

Armia artystów radzieckich, którzy stworzyli nie mało wybitnych dzieł, sławiących radość pracy twórczej, przystępuje dziś do prac poświęconych wielkim budowlom komunizmu. I my, kompozytorzy radzieccy, staramy się stworzyć takie dzieła, które ukażą wielkość nie tylko gigantycznych konstrukcji współczesności, ale i całej epoki nazwanej imieniem Stalina. Chcemy, żeby dzieła te brzmiały jak hymn zwycięstwa jasnych sił postępu nad ciemnymi knowaniami podżegaczy wojennych, jak hymn pokoju na całym świecie.

Welta ROKIS

hřeślarka
w fabryce „WEF“

— Młodzież Łotwy,

która dopiero za władzy radzieckiej uzyskała wolność i szczęście, potrafi cenić pokój. Ofiarną pracą ku chwale swojej ukochanej ojczyzny odpowiada ona na niekierowane knowania podżegaczy do nowej wojny. Już kilka miesięcy z rzędu młodzi pracownicy Republiki stoją nieprzerwanie na wartach pokoju. W samych tylko fabrykach ryskich jest teraz 16 tysięcy młodych stachanowców...

Młodzi robotnicy polecieli mi wyrazić ich niezłomną decyzję walki o pokój z podżegaczami wojennymi.

— Powiedz, Welta, że pokój jest nam drogi — mówili mi przyjaciele i towarzysze. — Wiemy, że pokój zwycięży wojnę. Przecież z nami jest Stalin. A tam gdzie Stalin, tam zwycięstwo, tam życie, tam szczęście!

Na straży interesów klasy robotniczej

Louis SAILLANT

sekretarz generalny Światowej Federacji Związków Zawodowych

W PIERWSZEJ dekadzie października postępową opinią publiczną w wielu krajach obchodziła piątą rocznicę istnienia Światowej Federacji Związków Zawodowych. Liczne gratulacje otrzymane w tym czasie jednogłośnie stwierdzają, że Federacja, spełniając zadania wytyczone przez Pierwszy Światowy Kongres Związków Zawodowych, stała się wiernym i niezłomnym wyrazicielem woli i dążeń robotników i robotnic różnych przekonań politycznych, wszystkich ras i narodowości. Wielostronna działalność Federacji świadczy, że jest ona nadal jednolitą organizacją międzynarodową — jak to postanowili przedstawiciele mas pracujących wszystkich krajów, którzy zbrali się w pałacu Chaillot w Paryżu na jesieni 1945 roku.

Sens istnienia Światowej Federacji Związków Zawodowych polega na tym, że zachowuje ona stały i ścisły kontakt z masami pracującymi oraz że wszystkie jej oświadczenia, wystąpienia i działania podyktowane są interesami tych, w których imieniu przemawia, a więc interesami mas pracujących.

Czy działalność Światowej Federacji Związków Zawodowych czyniła zadość tym dwóm postulatom, które mają w moim pojęciu znaczenie decydujące? Uważam, że na pytanie to należy odpowiedzieć w zasadzie twierdząco, poza poszczególnymi wypadkami, co do których można mieć pewne zastrzeżenia.

Jako przedstawicielka klasy robotniczej Federacja występowała oficjalnie w tym charakterze przede wszystkim w Radzie Społeczno-Gospodarczej Organizacji Narodów Zjednoczonych, gdzie jako organizacja pozarządowa korzysta z prawa głosu doradczego. Światowa Federacja Związków Zawodowych, dziecię klasy robotniczej, utrzymywała stały kontakt z masami pracującymi, dążąc do zrealizowania ich celów społecznych, gospodarczych i politycznych, do obrony postulatów, zgodnych z tymi celami.

Zatrzymamy się na trzech spośród licznych wystąpień Światowej Federacji Związków Zawodowych w Radzie Społeczno-Gospodarczej. Wystąpienia te świadczą namacalnie, o co walczyła

Światowa Federacja Związków Zawodowych i jakie napotykała trudności i przeszkody.

Właśnie z inicjatywy Światowej Federacji Związków Zawodowych Rada Społeczno-Gospodarcza Organizacji Narodów Zjednoczonych włączyła do porządku dziennego następujące zagadnienia:

1) Obrona praw Związków Zawodowych i napiętnowanie wszelkich prób uniemożliwienia masom pracującym korzystania z ich praw związkowych.

2) Równa płaca za równą pracę dla mężczyzn i kobiet.

3) Walka z bezrobociem.

Światowa Federacja Związków Zawodowych postawiła te zagadnienia na forum Rady Gospodarczo-Społecznej, aby pobudzić Radę do rozpatrywania w konkretnej formie problemów społeczno-gospodarczych, z jakimi spotykają się miliony ludzi pracy. Wszyscy wiedzą, że w wielu krajach kapitalistycznych i kolonialnych najbardziej elementarne prawo mas pracujących — prawo zrzeszania się w związkach zawodowych w obronie swych interesów — jest brutalnie deptane przez rządy i pracodawców. W swych szczegółowych memoriałach Światowa Federacja Związków Zawodowych scharakteryzowała niedopuszczalną sytuację, jaka istnieje w Iranie, Chile, Egipcie, Grecji, w Afryce Południowej, w Indiach, Libanie, Brazylii, na Malajach, w Hiszpanii i Japonii. Co do każdego z tych krajów — a można ich wyliczyć jeszcze więcej — Światowa Federacja Związków Zawodowych przedstawiła konkretne fakty, świadczące o akcjach policyjnych, gwałtach pracodawców, ucisku kolonialnym, co ma na celu uniemożliwienie masom pracującym wysuwania swych żądań. Rozwiązuje się związki zawodowe, demoluje się ich lokale, aresztuje się przywódców i poddaje się ich torturom lub morduje. Systematyczne naruszanie praw związkowych i bestialskie dławienie aktywności społecznej mas pracujących w tych krajach prowadzone jest w interesie klasy kapitalistów, która występuje przeciw interesom i słusznym żądaniom klasy robotniczej.

W Radzie Społeczno-Gospodarczej Federacja spotkała się z całkowitym poparciem ze strony przedstawicieli rządów Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. Większość zaś członków Rady Społeczno-Gospodarczej, posłuszną dyktatowi Stanów Zjednoczonych, te wystąpienia Federacji postawiły w nadzwyczaj kłopotliwej sytuacji. Negować fakty było im trudno, zwłaszcza gdy rządy, przeciw którym Federacja wysuwała oskarżenia, musiały, acz niechętnie, uznać słuszność tych zarzutów. Większość Rady postanowiła znaleźć wyjście w tym, że uchyliła się od rozpatrywania podobnych zagadnień i wykorzystała jako narzędzie Międzynarodowe Biuro Pracy. Wnioski Światowej Federacji Związków Zawodowych zostały skierowane w formie wypaczonej do Międzynarodowego Biura Pracy, które, jak wiadomo, jest tak dalekie od życia społecznego i interesów mas pracujących, jak niebo od ziemi.

Czy można powiedzieć, że zagadnienie obrony praw związkowych jest rozwiązane? Nie. Doświadczenie potwierdza, że jeżeli masy pracujące chcą wywalczyć sobie prawa, których się im odmawia, to muszą walczyć o nie nieustannie. I w wielu krajach masy pracujące prowadzą zaciekłą walkę w obronie swych związków zawodowych. Wszyscy ludzie pracy mogli się przekonać, że Światowa Federacja Związków Zawodowych jest *ich* międzynarodową organizacją związkową, że stała ona i stoi na czele walki o *ich* prawa związkowe. Przez te lata Światowa Federacja Związków Zawodowych zdobyła sobie olbrzymie zaufanie mas pracujących całego świata.

Światowa Federacja Związków Zawodowych słusznie wezwwała Radę Społeczno-Gospodarczą do wystąpienia z żądaniem równej płacy za równą pracę, aby zlikwidować dyskryminację — niższe wynagradzanie pracy kobiet. I w tej sprawie większość członków Rady Społeczno-Gospodarczej zajęła to samo stanowisko co w sprawie praw związkowych. Większość ta chce albo zrezygnować z próby słusznego rozwiązania zagadnienia, albo też zdjąć całkowicie z porządku dziennego sprawę, w której są głęboko zainteresowane miliony robotnic w krajach kapitalistycznych. Wiedzą one, że w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej kobieta posiada takie same prawa polityczne i społeczne, jak mężczyzna. Kobiety pracujące na całym świecie uważają Światową Federację Związków

Zawodowych za swoją organizację, przekonali się bowiem, że jest ona wierna swemu programowi i swoim zobowiązaniom. Miliony kobiet pracujących przekonały się, że Federacja nasza nie odstępuje od swojej idei i od swoich celów i aktywnie broni zasady: równa płaca za równą pracę.

Kraje kapitalistyczne i kolonialne liczą miliony bezrobotnych. Podczas dyskusowania w Radzie Społeczno-Gospodarczej sprawy tak zwanego pełnego zatrudnienia przedstawiciele rządów kapitalistycznych przedsięwzięli wszelkie środki ostrożności, aby nie używać słowa „bezrobotny” i w ten sposób wywołać złudzenie, że bezrobocie nie istnieje. Na dziewiątej sesji Rady Społeczno-Gospodarczej, która odbyła się w lipcu i sierpniu roku 1949, Światowa Federacja Związków Zawodowych przedstawiła memoriał i wnioski dotyczące olbrzymiego zasięgu bezrobocia w wielu krajach kapitalistycznych i kolonialnych. We wnioskach tych oczywiście zawarte były praktyczne propozycje dotyczące pomocy bezrobotnym, zapewnienia im w każdym wypadku środków do życia albo pracy.

Wystąpienie Federacji nie spodobało się przedstawicielom kapitalistycznych rządów. Przedstawiciele Stanów Zjednoczonych i Anglii bardzo burzliwie wyrazili swoje niezadowolenie. Nie żyli oni sobie bynajmniej rozpatrywania zagadnienia walki z bezrobociem na całym świecie. Byli jedynie ogromnie zainteresowani w walce przeciw Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Teraz, gdy obchodzimy piątą rocznicę istnienia Światowej Federacji Związków Zawodowych, walka z bezrobociem jest nadal jedną z głównych trosk licznych organizacji związkowych. Walka o równe wynagrodzenie za pracę mężczyzn i kobiet powinna być kontynuowana w tych wszystkich krajach, w których istnieje dyskryminacja kobiet. Obrona prawa mas pracujących do tworzenia związków zawodowych, służących interesom klasy robotniczej, należy również do podstawowych zadań międzynarodowego ruchu robotniczego. Doświadczenie Światowej Federacji Związków Zawodowych w wyniku jej wystąpień w tych trzech punktach odegra niewątpliwie poważną rolę w dalszej działalności Federacji.

Szerokie masy pracujące krajów kapitalistycznych i kolonialnych przekonały się na własnym gorzkim doświadczeniu walki, że w całym świecie

cie kapitalistycznym istnieje rzeczywiście głęboki konflikt społeczny, że konflikt ten zastrzył się znacznie wkrótce po zakończeniu drugiej wojny światowej i że pogłębia się coraz bardziej. Gdyby Światowa Federacja Związków Zawodowych nie miała żadnych kontaktów z masami pracującymi, gdyby w toku życia codziennego nie dowiodła istnienia niemożliwej do pogodzenia sprzeczności między potrzebami szerokich mas ludowych z jednej strony a nienasyconymi apetytami wyzyskiwaczy i monopolistów z drugiej, krótko mówiąc — gdyby Światowa Federacja Związków Zawodowych przestała odgrywać swą rolę, sprzeniewierzyła się swemu programowi i zdradziła swą sprawę, wówczas reakcyjniści nie stawialiby żadnych przeszkód w jej działalności, ale Federacja straciłaby zaufanie mas pracujących. Taką właśnie zdradę i taką dezercję proponowali nam Deakin, Carey oraz Kupers w styczniu roku 1949, występując z wnioskiem o rozwiązanie Światowej Federacji Związków Zawodowych. Jeżeli w latach 1946, 1947 i 1948 Federacja wykazywała pewną słabość w stosunku do powziętych zobowiązań, to winni byli temu Deakin, Carey i Kupers. Prowadzili oni dywersyjną działalność przeciw Światowej Federacji Związków Zawodowych w jej własnych szeregach. Dążyli do sparaliżowania każdego wystąpienia Światowej Federacji Związków Zawodowych, mającego na celu popieranie żądań mas pracujących. Chcieli wzniesć mur między kierownictwem Federacji a masami pracującymi.

Zacytujemy tu charakterystyczne przykłady.

W czerwcu roku 1946 na sesji Komitetu Wykonawczego Federacji, która odbyła się w Moskwie, Deakin i Carey z pianą na ustach zaatakowali sekretariat naszej Federacji i gorączkowo usiłowali osiągnąć potępienie jego działalności. Dlaczego? Jest to nader pouczające. Związek zawodowy dokierów Zachodniego Wybrzeża Stanów Zjednoczonych, należący do Kongresu Przemysłowych Związków Zawodowych (CIO), zwrócił się do Światowej Federacji Związków Zawodowych. Związek ten prowadził wówczas pertraktacje z przedsiębiorcami w sprawie podwyżki płac. Jeżeli właściciele stałków nie ustąpią, trzeba będzie ogłosić strajk — taka była uchwała związku zawodowego, który zapytywał Światową Federację, czy dokierzy amerykańscy mogą liczyć na solidarność międzynarodową. Odpowiedzieliśmy bez wahania „tak”. Przedsiębiorcy skapitulowali i związek zawodowy osiąg-

nął wielki sukces. Gorąco dziękował on Federacji za poparcie i pomoc. Carey nie mógł się z tym pogodzić. Agent amerykańskich imperialistów i businessmenów stracił panowanie nad sobą i całkowicie się zdemaskował wobec Komitetu Wykonawczego. Musieliśmy ponownie zwrócić się do dokierów amerykańskich i zakomunikować im, jak zachował się Carey.

W roku 1948 Biuro Wykonawcze Światowej Federacji Związków Zawodowych zaprosiło na sesję Komitetu Wykonawczego, zwołaną do Rzymu na początku maja, przedstawicieli niemieckich związków zawodowych. Kupers pojechał do przywódców niemieckich związków zawodowych w strefie amerykańskiej i angielskiej, aby namówić ich do odrzucenia zaproszenia Federacji. Jednocześnie na posiedzeniu Biura Wykonawczego Kupers głosował za zaproszeniem tych przedstawicieli. Tak więc obłudnie sabotował on powziętą decyzję, ażeby doprowadzić do udaremnienia jednolitej akcji Światowej Federacji Związków Zawodowych wobec niemieckich związków zawodowych. I w tym wypadku musieliśmy natychmiast i publicznie zdemaskować wobec mas pracujących Holandii i Niemiec zdradzieckie postępowanie Kupersa.

W listopadzie roku 1949 odbyła się w Pekinie konferencja Związków Zawodowych krajów Azji i Oceanii. W ciągu dwóch lat kierownicy Brytyjskiego Kongresu Trade-Unionów i Kongresu Przemysłowych Związków Zawodowych, reprezentowani w kierownictwie naszej Federacji, wszelkimi sposobami manewrowali, aby uchwała Pierwszego Światowego Kongresu Związków Zawodowych w sprawie zwołania takiej konferencji nie została wprowadzona w życie. Na przestrzeni wielu miesięcy masy pracujące krajów azjatyckich nie знаły prawdziwych przyczyn braku aktywności Federacji, ciągłego zwlekania. Zbyt późno powiedzieliśmy im prawdę i przyniosło to nawet pewną szkodę autorytetowi Federacji.

Przytoczyłem te przykłady, ażeby wykazać, jakie były przyczyny pewnej słabości Światowej Federacji Związków Zawodowych w realizowaniu bezpośrednich kontaktów z masami pracującymi. Te zaś trzy przykłady wykazują, czym jest w istocie żółta międzynarodówka, utworzona w Londynie w grudniu 1949 roku z inicjatywy tego samego Deakina, Carey'a i Kupersa. Zdradziecka ta organizacja związkowa stworzona została nie po to, aby służyć pokojowi i interesom

mas pracujących. Jej założyciele mają całkiem inne cele. Wystąpili oni ze Światowej Federacji Związków Zawodowych, ponieważ nie chcą przyjaźni, zaufania i współpracy między narodami. Nienawidzą komunistów. Gotowi są więc w swoich własnych krajach i na arenie międzynarodowej uczynić wszystko, aby dać upust swojej nienawiści. W dniu 21 lipca 1950 roku na Kongresie Międzynarodowej Federacji Transportowców w Stuttgarcie E. Oldenbroeck, sekretarz generalny żółtej międzynarodówki, złożył następujące oświadczenie:

„Walka przeciw komunizmowi będzie niełatwa i w razie konieczności trzeba będzie ją prowadzić przy pomocy pięści“.

Nie zamierzam zajmować się osobistą polemiką. Nie jest to droga do regulowania problemów politycznych czy społecznych. Jeżeli „bokser” Oldenbroeck lubi leżeć na dywanie w pozycji poziomej, jest to jego sprawa. Lecz jeśli tak zwany przywódca związkowy, który zazwyczaj przemawia uniżonym językiem lokaja, zaczyna ukiwać tak wulgarnych wyrażań, to świadczy to o hysterii, ogarniającej pewnych apostołów tak zwanego „wolnego” ruchu zawodowego — „wolnego” od wszelkich kontaktów z masami robotniczymi.

Sytuacja sekretarza generalnego żółtej międzynarodówki jest trudna, gdyż apel sztokholmski podpisują również ci ludzie pracy, których związki zawodowe nie należą do Światowej Federacji. Federacja nasza w pełni poparła ten apel. Wszystkie należące do niej organizacje rozwinęły nader energiczną działalność w związku z akcją zbierania podpisów, która trwa nadal. W związku z pięcioleciem naszej Federacji członkowie jej jeszcze więcej wysiłku wkładają w tę akcję. W krajach kapitalistycznych pójdą oni do tych ludzi pracy, którzy jeszcze nie podpisali apelu. Opowiedzą po przyjacielsku o tym apelu swym towarzyszom pracy — w fabryce, na budowie, w biurze. Wyjaśnią im ogromne znaczenie apelu i politykę Światowej Federacji

Związków Zawodowych, dążącą do utrzymania pokoju.

Oldenbroeck proponuje masom pracującym, aby rozegrały między sobą mecz bokserki. Ale masy pracujące nie odpowiedzą na jego wyzwanie. W sierpniu dokierzy Antwerpii zjednoczyli się w wielkim strajku. Obronili oni swoje postulaty związkowe i podpisali apel sztokholmski. Wszystko to odbyło się zaledwie w kilka dni po wojowniczym wystąpieniu Oldenbroeka na Kongresie Międzynarodowej Federacji Transportowców.

Dokierzy Antwerpii mieli rację. Ich związek zawodowy nie należy do Światowej Federacji, ponieważ jego przywódca nie pytając o zdanie członków związku zawodowego wystąpił z Federacji, ale wszyscy dokierzy — socjaliści, komuniści, katolicy, bezpartyjni — realizowali tę samą politykę, którą zawsze prowadzi nasza Federacja. W toku walki zjednoczyli się oni przeciw przedsiębiorcom i przeciw przywódcom związkowym, którzy stracili w ich oczach wszelki autorytet.

W związku z piątą rocznicą swego istnienia Światowa Federacja Związków Zawodowych znów wzywa ludzi pracy do ścisłego zespolenia się. Tam gdzie braterskie więzy między ludźmi pracy są zerwane lub naruszone, Federacja stawia sobie za podstawowe zadanie przywrócenie tych więzów, ponowne nawiązanie przyjaznych stosunków. W tych krajach, w których rozbijacze — sługusy imperializmu — wnieśli do szeregów związkowych nieufność między ludźmi pracy, obowiązkiem każdego uczciwego członka związku zawodowego wobec swej klasy jest walka przeciw tej antyrobotniczej polityce.

Obechodziliśmy piątą rocznicę istnienia Światowej Federacji Związków Zawodowych najpełniej pewni jej przyszłości, pewni, że i nadal będzie się ona cieszyła poparciem mas pracujących wszystkich krajów.

Paryż.

Październik 1950 roku.

Bilans konferencji labourzystowskiej w Margate

N. LEONIDOW

KOLEJNA Konferencja Labour Party, która obradowała w Margate na początku października, odbywała się w dniach, kiedy na horyzoncie politycznym Anglii nagromadziły się czarne chmury. Wojska angielskie biorą udział w krwawej interwencji amerykańskiego imperializmu w Korei. Rząd Labour Party uchwalił kolosalny program nowych zbrojeń, przewidujący wyasygnowanie w ciągu najbliższych trzech lat 3 miliardów 600 milionów funtów szterlingów. Przedłużono termin obowiązkowej służby wojskowej i powołano nowe kontyngenty rezerwistów. Anglia staje się w coraz większym stopniu wojskową bazą lotniczą Stanów Zjednoczonych. Na wyspy brytyjskie przybywają coraz to nowe oddziały wojskowe, lądują bombowce amerykańskie. Labourzystowski minister spraw zagranicznych kładzie swój podpis pod uchwałami nowojorskimi, zmierzającymi do remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, do utworzenia armii niemieckich landsknechtów pod wodzą amerykańskich i hitlerowskich generałów.

Szkodliwość linii politycznej rządu Labour Party odczuwa się coraz bardziej nie tylko na arenie międzynarodowej, ale i wewnątrz kraju. Spełniając wolę amerykańskich i angielskich monopolii, rząd Attlee rozpoczął ofensywę na żywotne interesy klasy robotniczej. Anulował on faktycznie i te niewielkie reformy społeczne, które przeprowadzono kilka lat temu. Polityka zamrażania płac przy równoczesnym popieraniu i stałym wzroście zysków kapitalistów doprowadziła do olbrzymiego wzrostu cen artykułów spożywczych i przedmiotów codziennego użytku. Wielu robotników nie jest w stanie wykupywać nawet swych nędznych przydziałów kartkowych. W kraju panuje bardzo ciężki kryzys mieszkaniowy — jest wielu bezdomnych, mimo że duża ilość domów i mieszkań jest niezamieszkała, masy pracujące nie są bowiem w stanie opłacać wyśrubowanego przez właścicieli domów komornego.

Przygotowując zaplecze do przyszłej wojny, rząd Labour Party forsuje wprowadzenie w Anglii antydemokratycznego, policyjnego reżymu. Odebrał on już masom pracującym prawo do demonstracji pierwszomajowych, aresztuje

i oddaje pod sąd robotników, którzy chcieliby na ulicach i placach mówić pełnym głosem o swych prawach i swych żądaniach. Codziennym zjawiskiem stały się w Anglii areszty, represje sądowe i pozasądowe w stosunku do uczestników strajków, prześladowanie uczestników ruchu obrońców pokoju.

Polityka rządu Labour Party wywołuje głęboki niepokój i niezadowolenie w szerokich masach klasy robotniczej. Istnieją jawne dowody tych nastrojów. Przywódcy labourzystowscy ponieśli faktycznie klęskę na niedawnym kongresie związków zawodowych w Brighton, który odrzucił większość głosów politykę zamrażania płac, przeprowadzaną przez rząd i popieraną przez Radę Generalną Trade - Unionów. Znaczny wzrost ruchu obrońców pokoju widać w ciągu ostatnich miesięcy jest również charakterystyczny dla nastrojów mas pracujących, które potępiają prowadzoną przez Attlee i Bevina politykę wojny.

W tych warunkach przywódcy Labour Party liczyli na to, że wykorzystają konferencję w Margate jako gęstą zaslonę dymną, która ukryje przed angielską klasą robotniczą istotną treść ich polityki. Równocześnie przed kierownictwem Labour Party stało zadanie podkreślenia swej gotowości do dalszego utrzymywania się w nurcie agresywnej polityki St. Zjednoczonych. W tych dwu kierunkach szły przygotowania do konferencji w Margate.

Wybitny satyryk angielski Swift opowiadał w swoim czasie ustami Guliwera, że w krainie liliputów kandydaci na ministrów musieli konkurować ze sobą w sztuce tańca na linie; zwycięzca konkursu otrzymywał stanowisko ministra. Obecni ministrowie Labour Party mogliby niewątpliwie znacznie wyprzedzić swych kolegów z kraju liliputów. Aby się o tym przekonać, wystarczy zaznajomić się z dokumentem programowym Komitetu Wykonawczego Labour Party, opublikowanym w przeddzień konferencji pod szumnym nagłówkiem: „*Labour Party a nowe społeczeństwo. Oświadczenie o polityce i zasadach angielskiego demokratycznego socjalizmu*“.

Pokażna ta broszura, obejmująca mnóstwo zagadnień, reklamuje w demagogiczny sposób program przywódców Labour Party zarówno w dziedzinie polityki zagranicznej jak i wewnętrznej. Na tym odcinku broszura pozostawia daleko w tyle poprzednie, zbliżone do niej publikacje, pochodzące z „Transport House”, jak np.: „Spójrzmy w oczy przyszłości”, „Labour Party wierzy w Anglię” i in. Obecna deklaracja jest istną encyklopedią gromkich a pustych frazesów i szumnych sentencji, pompacyjnych i głośliwych obietnic. „Wielki społeczny eksperyment demokratyczny... Braterstwo ludzi, jedność ducha, uczucie dumy rodzinnej i dumy z kraju... Sprawiedliwy podział dóbr... Obrona wolnego świata... Ochrona gospodyń domowych przed kupnem towarów niskiej jakości” — wszystkie te frazesy, wywołujące tylko burzę w szklance wody, mają zamaskować prawdziwą treść antyludowej polityki Labour Party.

Szczyt demagogii osiągają autorzy deklaracji w rozdziale o zagadnieniach polityki zagranicznej rządu Labour Party. Przywódcy Labour Party, którzy wysyłają wojska w celu prowadzenia krwawej interwencji w Korei i nieludzkiego rozprawiania się z narodem malajskim, chcą uchodzić za „przeciwników” agresywnych wojen, obrońców „prawa wszystkich ludzi do życia w pokoju” i zwolenników Organizacji Narodów Zjednoczonych! Zniekształcając bezwstydnie faktyczny stan rzeczy, deklaracja przedstawia sytuację w ten sposób, że Anglia rzekomo musi „bronić się”. Cała ta chydna i chłudna gadanina poprzedza całkiem wyraźnie oświadczenie, że rząd Labour Party pozostanie nadal aktywnym uczestnikiem agresywnego bloku anglo-amerykańskiego i będzie kontynuował wyścig zbrojeń.

„Wśród wielu słów ukryć można kłamstwo, i to nie jedno” — głosi stare przysłowie angielskie. Dokument „Labour Party a nowe społeczeństwo” świadczy, że Attlee i Bevin znają doskonale tę receptę. Zresztą, przy uważnym zaznajomieniu się z deklaracją nie trudno się zorientować, co kryje się za szermierką słowną jej autorów. Przywódcy Labour Party zmuszeni są przyznać, że wydatki Anglii na zbrojenia są wielkie i że „doprowadzą one nieuchronnie do ograniczenia środków, asygnowanych na cele społeczne czy na obniżenie podatków”. Wyznanie to stanowi właściwie klucz do zrozumienia rozdziałów deklaracji, poświęconych zagadnieniom polityki wewnętrznej. Przywódcy

Labour Party nie tylko odmawiają przeprowadzenia jakichkolwiek reform społecznych, ale zamierzają wzmocnić ofensywę na żywotne interesy klasy robotniczej. Taka jest treść deklaracji po oczyszczeniu jej z balastu słownego.

Mgliste wywody o „zakończeniu reorganizacji”, o „wzajemnym konsultowaniu się” i o „radach spożywców” mają wyraźnie na celu osłabienie wrażenia, jakie wywrzeć może dość jasno wypowiedziana teza: „Prywatna inicjatywa zajmuje właściwe jej miejsce w gospodarce. Musimy jej pomóc, by stała się bardziej aktywną”. Płacziwe wymówki pod adresem poszczególnych kapitalistów („są tacy co stawiają nadal osobiste zyski ponad obowiązki wobec społeczeństwa”) źle maskują zasadnicze zobowiązanie wobec monopolistycznego kapitału, wyłożone w broszurze: dać więcej swobody „inicjatywie i przedsiębiorczości”.

Gdy tylko wchodzi w grę interesy klasy robotniczej, przywódcy Labour Party tracą dar słowa i zaczynają się jąkać. Kontrola nad cenami? Autorzy broszury odpowiadają: tylko „tam, gdzie jest to niezbędne”. A komorne, które straszliwie wzrosło w Anglii w związku z samowolą właścicieli domów? Bynajmniej nie obiecuje, że je obniża, lecz tylko że „utrzymają w rozsądnych granicach”. Jeżeli chodzi o płace robotników, to deklaracja wyjaśnia, że polityka zamrażania (w tekście nazywa się ją na- iwnie „ograniczeniem dochodów”) tłumaczy się rzekomo obawą przed inflacją. Przywódcy Labour Party ani myślą zrezygnować z tej polityki.

Należy podkreślić jeszcze jedną bardzo zmienną okoliczność. W nowym programie brak wyraźnego przeciwstawienia polityki Labour Party polityce konserwatystów. Widać, że autorzy platformy wyłazili ze skóry, aby znaleźć jakieś różnice, ale wszelkie ich wysiłki w tym kierunku okazały się bezskuteczne, jeżeli nie liczyć dwóch — trzech pustych frazesów o cenach i płacach. Żadne literackie wykrety nie mogą ukryć faktu, że przy rządach Labour Party faktycznie rządzi Anglią koalicja przywódców laburzystowskich i konserwatywnych i że nie ma istotnych różnic między linią Attlee-Bevin-Morrison a linią Churchilla.

* * *

Konferencja w Margate omawiała zarówno zagraniczną jak i wewnętrzną politykę rządu Labour Party, m. in. sprawę drożyzny, budownictwa mieszkaniowego, płac i zysków. Przywódcy Labour Party, broniąc w Margate dekla-

racji Komitetu Wykonawczego, nie szczędzili ordynarnych oszczerstw antyradzieckich i pochwał dla amerykańskiej agresji w Korei i polityki rozpętywania nowej wojny. Shinwell chwalił się, że rząd Labour Party czyni więcej w dziedzinie militaryzacji kraju niż konserwatyści. Przewodniczący partii Watson ciskał gromy na sztokholmski apel obrońców pokoju i wychwalał faszystowską bandę titowców.

W tym samym duchu utrzymany był dodatkowy referat Komitetu Wykonawczego Labour Party o sytuacji międzynarodowej, wygłoszony na konferencji. Aprobując interwencję w Korei, autorzy referatu usiłowali zrzuć odpowiedzialność za obecne napięcie w stosunkach międzynarodowych na... Związek Radziecki. Temu bezwstydnemu oszczerstwu towarzyszyło wystąpienie Bevina w Margate. Wychwalając agresywny pakt atlantycki i niedawne oświadczenie trzech ministrów spraw zagranicznych w sprawie Niemiec, Bevin oświadczył, że pragnie „zaprzeczyć twierdzeniu, jakoby St. Zjednoczone miały kiedykolwiek stać się agresorem“.

W rzeczywistości przemówienia Bevina i Shinwella na konferencji ponownie potwierdziły fakt, że St. Zjednoczone, a z nimi i rząd Labour Party, które wstąpiły na drogę bezpośredniej agresji, starają się rozszerzyć jej zasięg.

Wystąpienia Attlee, Morrisona, Bevina i innych ministrów utrzymywane były w duchu platformy „Labour Party a nowe społeczeństwo“. Jednakże okazało się już na początku obrad w Margate, że znacznie łatwiej jest napisać chamską i mglistą deklarację, niż uzyskać jednomyślne jej poparcie, nawet na konferencji, której skład w większości swej nie wyraża bynajmniej prawdziwych nastrojów dolów labourzystowskich i poglądów klasy robotniczej i mas pracujących Anglii. Liczne rezolucje organizacji terenowych Labour Party jak również szereg wystąpień na samej konferencji zawierają ostrą krytykę polityki zagranicznej i wewnętrznej rządu Labour Party. W rezolucjach tych i wystąpieniach znalazło wyraz głębokie dążenie mas ludowych Anglii do pokoju, protest przeciw wciągnięciu kraju do agresywnej wojny, przeciw podporządkowaniu Anglii imperializmowi amerykańskiemu.

„Zbrojenia nigdy nie zapobiegały wojnom“ — oświadczył przedstawiciel związku zawodowego hutników. Opowiedział on, że właśnie wrócił z Polski, że niedawno delegacja jego związku zwiedziła Związek Radziecki i podkreślił, że na-

rody Związku Radzieckiego, a także naród polski pragną pokoju.

Delegat Harold Davies wyraził oburzenie z powodu zależności Anglii od St. Zjednoczonych, która przeszkadza Anglii utrzymywać stosunki handlowe z Europą Wschodnią. Delegatka Lewis oświadczyła, że rząd powinien wyciągnąć przyjazną dłoń do Związku Radzieckiego, a nie żyć z nim w niezgodzie. Emrys Hughes scharakteryzował referat uzupełniający Komitetu Wykonawczego o sytuacji międzynarodowej, oskarżający koreańską Armię Ludową o agresję, jako „zbiór kłamliwych frazesów“.

— Obniżenie stopy życiowej ludności angielskiej w wyniku nowych zbrojeń wywoła bunt wśród szeregowych członków Labour Party — mówił Hughes.

— Wojna na Malajach — oświadczył inny delegat — to nie wojna obronna przeciw mniejszości, lecz wojna, która ma na celu nabicić kiesy kapitalistów.

Były członek parlamentu Ronald Chamberlain ocenił interwencję w Korei jako „barbarzyńską demonstrację zachodniego stylu życia“. Delegat z Manchesteru, Harry Ratner, zdemaskował kłamliwe twierdzenie labourzystowskich i związkowych bonzów, usprawiedliwiających wojnę przeciw narodowi koreańskiemu, i zaproponował odrzucenie referatu Komitetu Wykonawczego partii. „Ameryka jest wcieleniem kapitalizmu i zmierza do wojny. Młodzież angielska nie chce wojny i nie dopuści do wojny!“ — oświadczył członek młodzieżowej ligi Labour Party James Bridge, stwierdzając, że sprawa wojny i pokoju to sprawa losu młodego pokolenia Anglików.

Wszystkie te i tym podobne wystąpienia na konferencji są nader znamienne, podobnie jak liczne rezolucje organizacji terenowych Labour Party, zawierające krytykę rządu w sprawach polityki zagranicznej. Jest rzeczą charakterystyczną, że większość tych rezolucji wypowiada się za paktem pokoju pięciu mocarstw, za zakazem broni atomowej i redukcją zbrojeń, za dopuszczeniem przedstawiciela Chińskiej Republiki Ludowej do Rady Bezpieczeństwa, za potępieniem propagandy wojennej. Wiele rezolucji zawierało protest przeciw polityce wysługiwania się imperialistom amerykańskim, jaką prowadzi angielski rząd labourzystowski. W rezolucjach tych jak i w krytycznych wypowiedziach na konferencji znalazł niewątpliwie wyraz wciąż wzrastający wpływ, konsekwentnej

polityki pokoju, prowadzonej przez Związek Radziecki, wpływ wniosków radzieckich przedłożonych na Zgromadzeniu Ogólnym Organizacji Narodów Zjednoczonych i w Radzie Bezpieczeństwa.

Krytyczne wypowiedzi i rezolucje w Margate świadczą o tym, że panom Attlee, Bevinowi, Morrisonowi i Watsonowi nie udaje się i nie uda powstrzymać rozwoju ruchu obrońców pokoju w Anglii.

Wystąpienia delegatów w sprawach płac, budownictwa mieszkaniowego, drożyzny, kontroli zysków również wykazały, że w dołach labourzystowskich dojrzała poważne niezadowolenie z polityki rządu.

Jest rzeczą interesującą, że na konferencji w Margate po raz pierwszy dały się słyszeć krytyczne wypowiedzi, skierowane przeciw wypłacaniu olbrzymich kompensat właścicielom znacjonalizowanych przedsiębiorstw. Niektórzy z mówców dawali wyraz swemu oburzeniu, że na wypłaty kompensat byłym właścicielom idą olbrzymie sumy, żądania zaś robotników dotyczące podwyżki płac są odrzucane pod pretekstem, że grozi to deficytowością przedsiębiorstw. W ten sposób zostało odrzucone żądanie kolejarzy w sprawie podwyżki płac, podczas gdy byłym akcjonariuszom towarzystw kolejowych wypłaca się co roku tylko jako procent 33 miliony funtów! Na konferencji przedłożony został wniosek, by zmniejszyć do połowy sumy wypłacane byłym właścicielom przedsiębiorstw znacjonalizowanych. Lecz Morrison zażądał natychmiast odrzucenia tego wniosku, strasząc delegatów, że powzięcie takiej rezolucji mogłoby doprowadzić do niekorzystnych dla partii labourzystowskiej wyników w przyszłych wyborach do parlamentu.

Wielu delegatów ostro krytykowało na konferencji politykę rządową w dziedzinie płac, cen oraz zysków kapitalistów. Duża część 47 rezolucji w tych sprawach wymierzona była przeciw linii politycznej rządu. W wystąpieniach swych delegaci wskazywali na ogromny wzrost drożyzny, protestowali przeciw polityce zamrażania płac, cytowali dane o kolosalnych zyskach, jakie ciągną kapitaliści przy rządzie labourzystowskim.

Przywódcom labourzystowskim udało się przeforować na konferencji swoje rezolucje i odrzucić rezolucje zawierające krytykę działalności Komitetu Wykonawczego partii i polityki rządu. Został w tym celu wykorzystany cały arsenał „demokracji“ labourzystowskiej, a

przede wszystkim ograniczenie czasu przemówień delegatów, którzy występowali z krytyką. Z 30 godzin przeznaczonych na dyskusję, 15 oddano do dyspozycji członkom rządu, zaś pozostałych 15 godzin — wszystkim delegatom. Szeregowy uczestnik konferencji, który został dopuszczony do głosu, mógł mówić tylko 5 minut. Był jak najbardziej wyjątkiem krytykę, liczne rezolucje zgłoszone przez organizacje terenowe, były „komasowane“. Tak więc początkowo na porządku dziennym konferencji w sprawach polityki zagranicznej figurowało mnóstwo rezolucji przeważnie zawierających krytykę. Z tych wszystkich rezolucji nie prawie nie zostało, z 27 rezolucji zestawiono jedną łączną.

„Jak tylko zaczęła się konferencja — pisał sprawozdawca „Daily Telegraph and Morning Post“ Chevins — zaczęła się bezlitosna rozprawa z trzystu rezolucjami i osiemdziesięciu poprawkami. Gdy komitet organizacyjny konferencji puścił w ruch swoją gilotynę, na porządku dziennym zostało nie więcej niż trzydzieści wniosków. Komasując rezolucję komitet organizacyjny konferencji działał zręcznie, usuwając najbardziej ostre miejsca z niektórych rezolucji i unieszkodliwiając je, tak aby Komitet Wykonawczy mógł je przyjąć bez specjalnego sprzeciwu... Przed delegatami stawiano już zupełnie wyjątkowe zagadnienia“.

Niektórzy delegaci próbowali protestować przeciw machinacjom prezydium, które nie wykonywało woli uczestników konferencji, lecz narzucało im swoje własne uchwały. Lecz protesty te nie dały wyników. Przedstawiciele dużych związków zawodowych, którzy w istocie rzeczy nie reprezentują szarych członków związków zawodowych, lecz góry biurokracji związkowej, głosując według przyjętego systemu (mandatami — według liczby członków reprezentowanej organizacji) przyczynili się do uchwalenia przez konferencję rezolucji Komitetu Wykonawczego.

Ale mechaniczna większość na konferencji w Margate nie odzwierciedlała tych procesów, które zachodzą w dołach partii labourzystowskiej. Nie wolno zapominać, że prawie połowa organizacji terenowych partii labourzystowskiej, reprezentowanych w Margate, głosowała za rezolucją, która krytykuje politykę zagraniczną rządu. Rezolucja ta otrzymała na konferencji 881 tysięcy głosów.

Nie przypadkowo prasa konserwatywna, podobnie jak labourzystowska, daje otwarcie wyraz swojemu obawom w związku z konferencją w Margate. Tak np. zastępca redaktora pisma labourzystowskiego „New Statesman and Nation Crossman, który dawniej podpisywał się czasem „lewicowością“ na pokaz, a potem okazał się labourzystowskim szantażystą atomowym, skarży się ponuro, że

„szerokie masy wciąż jeszcze wierzą w hasła, które partia wysuwała wówczas, gdy była w opozycji... Tendencje lewicowe — oświadcza Crossman z cyniczną szczerością — należą do dziedziny uczuć, nie wchodzą one do programu, ani do celów politycznych partii“.

* * *

Konferencja w Margate świadczy o istnieniu znacznie głębszego kryzysu politycznego w dzisiejszej Anglii i w szczególności w partii labourzystowskiej, aniżeli mogłoby się wydawać na podstawie samych protokółów jej posiedzeń. Na przestrzeni lat ostatnich angielska klasa robotnicza otrzymuje coraz bardziej poglądowne lekcje, które daje jej samo życie.

Oczywiście wzrost świadomości politycznej angielskiej klasy robotniczej pozostaje jeszcze

daleko w tyle za rozwojem wydarzeń. Przywódcy labourzystowscy nie bez powodzenia spekulują nadal na całkiem uzasadnionych obawach mas pracujących, które nie życzą sobie dojścia do władzy rządu konserwatywnego. Wykorzystują oni swoje wpływy w masach, głośno zachwalając te nędzne reformy, które w swoim czasie zostały przeprowadzone przez rząd labourzystowski, a które faktycznie zostały klasie robotniczej odebrane w wyniku polityki ofensywy na najżywcześniejsze interesy mas pracujących. Attlee, Bevin i Morrison uruchomili olbrzymią maszynę propagandową, która przeznaczona jest do maskowania agresywnej polityki zagranicznej, prowadzonej przez gabinet labourzystowski — polityki wojny i podporządkowania kraju monopolom amerykańskim. Nie wolno zapominać o tym, że świadomość mas pracujących Anglii co dzień, co godzinę zatrutowana jest przez prasę burżuazyjną, w tym również przez prasę labourzystowską oraz przez audycje BBC.

Lecz mimo wszystko masy pracujące Anglii zaczynają stopniowo przekonywać się, że kazania przywódców labourzystowskich są nawskroś fałszywe i kłamliwe. Świadczy o tym zarówno konferencja w Margate, jak uchwały kongresu trade - unionów w Brighton.

MLODZIEŻ NIEMIEC ZACHODNICH BRONI POKOJU

Dnia 8 października odbył się w Dinslaken (Zagłębie Ruhry) pierwszy zachodnio-niemiecki kongres młodych bojowników pokoju. Na kongresie tym było obecnych ponad 1500 delegatów i wielu gości. Kongres uchwalił manifest, w którym wezwał młodzież zachodnio-niemiecką do zaktywizowania walki o pokój i wzmożenia przygotowań do II Światowego Kongresu Obróńców Pokoju.

„My młodzi bojownicy pokoju — głosi manifest — żądamy jednomyślnie zakazu broni atomowej i wprowadzenia ścisłej kontroli nad wykonaniem tego zakazu. Żądamy powszechnej redukcji zbrojeń i kontroli nad nimi... Potępiamy agresję, niezależnie od tego, gdzie się ona odbywa. Jesteśmy przeciwni zbrojnej ingerencji jednego narodu w wewnętrzne sprawy innego narodu“.

Północny sąsiad Stanów Zjednoczonych

(List z Kanady)

Dyson CARTER

CZY JEST na świecie uczeń, który by nie znał historii roku 1812, roku, w którym armia napoleońska została rozgromiona przez narody Rosji?

Mniej znany jest inny wniosek historyczny z tegoż roku, który jednakże cieszy się szczególną popularnością wśród dzieci kanadyjskich. W tym samym roku 1812, gdy Napoleon skręciwszy kark uciekał z Moskwy — wojska Stanów Zjednoczonych w liczbie siedmiu tysięcy ludzi przekroczyły granicę kanadyjską w pobliżu wodospadu Niagary. Tysiąc ochotników kanadyjskich broniło ojczyzny koło wzgórz Queenston i w zacieklej bitwie odniosło wspaniałe zwycięstwo.

Upajanie się swą rzekomą przewagą militarną, niedoceniając zdolności małych narodów do obrony swojej niepodległości — te cechy charakterystyczne politycznych i wojskowych przywódców Stanów Zjednoczonych nie są bynajmniej niczym nowym. Latem roku 1812 oświadczył Jefferson: „Dla zdobycia Kanady wystarczy jeden marsz“. Amerykański zaś minister spraw wojskowych chełpliwie obwieścił światu: „Mozemy wziąć Kanadę bez żołnierzy“.

Nic więc dziwnego, że tłumy turystów amerykańskich, którzy przejeżdżają teraz koło wodospadu Niagary, starają się nie patrzeć w stronę pomnika stojącego na wzgórzach Queenston. Wielbiciele bomby atomowej i Mac Arthura starają się minąć w największym pośpiechu miejsce, w którym generał kanadyjski Brock zginął w bitwie, prowadząc swych ochotników do zwycięstwa nad agresorami.

Po upływie 130 lat pismo „Life“ i dziennik „Wall Street Journal“, ta tuba monopolu, podniosły krzyk: „Potrzebna nam jest Kanada!“ — i zażądały „całkowitego i trwałego sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi“. Ale Kanadyjczycy na tego rodzaju apele odpowiadają złośliwym milczeniem. Prasa monopolu z niepokojem pisze o ciągnącej się na trzy tysiące mil granicy kanadyjsko - amerykańskiej i zastanawia się, co może się stać, jeżeli w „momencie kryzysu“ nie potwierdzi się teza, jakoby żywotne interesy Kanady były również żywotnymi interesami Stanów Zjednoczonych.

Jeśli „Life“ pragnie zagarnięcia Kanady natchmianem i bez zwłoki, to dziennik „New York Times“, z którego zaczerpnęliśmy te cytaty, pamięta prawdopodobnie rezultaty agresji 1812 roku.

Oczywiście doświadczenia dalekiej przeszłości mają znaczenie dość ograniczone. To, co zmusza Waszyngton do wahania się w roku 1950, odnieść należy raczej do teraźniejszości. Kanadę można nazwać małym krajem tylko ze względu na jej ludność; jej 13 milionów mieszkańców mieszka bowiem na terytorium większym od terytorium Stanów Zjednoczonych prawie o pół miliona mil kwadratowych. Północna część tego kraju leży w strefie podbiegunowej. Dlatego właśnie niepokoi się Pentagon, który tak wspaniale rozreklamował swoje awanturnicze plany wojny atomowej poprzez biegun północny.

Ale nie można docenić znaczenia Kanady, jeśli się bierze pod uwagę jedynie jej nierozwinięte okręgi północne. Apostołów paktu atlantyckiego interesuje rolnictwo, przemysł i bogactwa naturalne Kanady. Od 1941 do 1944 roku przemysł kanadyjski wyprodukował samej tylko broni za dziesięć miliardów dolarów, a żywność kanadyjska odegrała poważną rolę w wojennych wysiłkach Anglii.

W czasie dwóch wojen światowych Kanada dała o wiele więcej wojska w stosunku do liczby swej ludności, aniżeli Stany Zjednoczone. Strategowie Wall Street w planach nowej rzezi światowej znów rezerwują dla młodzieży kanadyjskiej miejsca na przednich pozycjach frontu.

Żarłoczne monopole amerykańskie dobrały się do nadzwyczaj bogatych złóż ropy, niklu, żelaza, aluminium, miedzi i azbestu w Kanadzie. Są one bezpośrednimi właścicielami wielu spośród jej olbrzymich przedsiębiorstw przemysłowych: samochodowych, elektrotechnicznych, papierniczych, naftowych i chemicznych, albo też sprawują nad nimi kontrolę. Przed drugą wojną światową bankierzy amerykańscy sprawowali już w Kanadzie kontrolę nad co najmniej 1565 towarzystwami i związani byli umowami kartelowymi z wieloma innymi. W okresie wojny finansierzy amerykańscy zainwestowali w przedsiębiorstwa kanadyjskie jeszcze większe kapitały.

wypierając kapitał angielski i pozbawiając go jego dominującej roli; zdobyli nadto wpływ na politykę rządu w Ottawie. W marcu roku bieżącego minister finansów Abbott oświadczył bez ogródek, że każda polityka, niewygodna dla „naszego południowego sąsiada“, jest dla Kanady niepożądana.

Byłoby jednak przesadą wyciągać z tego rozdzaju oświadczenia wnioski, jakoby Kanada była całkowicie zależna od Waszyngtonu i jakoby całkowicie zależne od Waszyngtonu i jakoby ich stosunki wzajemne były stosunkami kolonii wobec mocarstwa imperialistycznego. Abbott jest autorem planu Abbotta, tego kanadyjskiego uzupełnienia planu Marshalla. Co prawda plan Abbotta spowodował wzmocnienie wpływu Wall Street na gospodarkę kanadyjską; jednakże był on jednocześnie wyrazem poważnych zmian w sytuacji tej bylej kolonii angielskiej w Ameryce Północnej. Wall Street kontroluje przeszło jedną trzecią przemysłu i bogactw naturalnych Kanady. Z drugiej jednak strony przemysł zbrojeniowy St. Zjednoczonych uzależniony jest całkowicie od dostaw kanadyjskiego niklu, azbestu, aluminium, celulozy, produktów przemysłu elektrochemicznego oraz od jedynych na kontynencie amerykańskim złóż uranu, które odkryto na północnym zachodzie Kanady. Przez wielką sieć kanałów przepływa więcej ładunków niż przez kanał Sueski i Panamski łącznie. Doświadczenia drugiej wojny światowej wykazały, że przemysł kanadyjski może produkować znaczną ilość samolotów, wojskowych środków transportu, okrętów wojennych, armat i pocisków.

Toteż tytuł najpoczytniejszej po wojnie książki w Kanadzie „Kraj niezmany“ uznać należy za całkowicie uzasadniony. Mało kto z ludzi spoza sfer finansowych wie, że w ciągu niespełna trzech pokoleń kapitał inwestowany w kanadyjski przemysł przetworczy wzrósł z 77 milionów do 6 miliardów dolarów. Odpowiednio wzrósł też kapitał zainwestowany w rolnictwo i eksploatację bogactw naturalnych. Inwestycje finansistów kanadyjskich w gospodarkę innych krajów wyniosły co najmniej 2 miliardy dolarów. W okresie drugiej wojny światowej Kanada ofiarowała Wielkiej Brytanii miliardowe podarki i pożyczki. Po wojnie Kanada zajęła trzecie miejsce wśród krajów kapitalistycznych, jeśli chodzi o globalną kwotę eksportu. Eksport ten wzrósł do 230 dolarów na głowę ludności, co przewyższa mniej więcej trzykrotnie eksport Stanów Zjednoczonych w przeliczeniu na głowę ludności.

Plan Abbotta świadczy, że miejscowi bankierzy kanadyjscy w pełni docenili te fakty i dali dowód, że zdolni są do zawierania transakcji z Wall Street. Plan Abbotta został ogłoszony w przededniu rozpoczęcia przez Waszyngton jawnej wyprawy dla zdobycia panowania nad światem. Plan Abbotta miał zapewnić kapitałowi kanadyjskiemu częściowy udział w agresji i w łupach imperializmu St. Zjednoczonych.

Współpraca ta nie zdążyła jeszcze przyjąć określonych form, gdy wyszły już całkowicie na jaw istotne jej cele. W marcu 1948 roku przybył do Toronto John Foster Dulles, który z właściwą mu beczelnością oświadczył w Klubie Kanadyjskim: „Zajmujecie kluczowe stanowiska... Powinniście więc z większą gorliwością uczestniczyć w panamerykańskiej obronie“. Nieco później, kiedy plany panamerykańskie zastąpił pakt atlantycki, do Ottawy przybył samolotem Stafford Cripps i zaczął rozpowiadać o „olbrzymim wzroście wpływów Kanady w kierowniczych organach świata“. Zadziwił on swych słuchaczy stwierdzeniem, że „Kanada jest zasadniczym ogniwem w sojuszu narodów zachodnich“.

Czy było to jedynie retoryczne pochlebstwo? Pobieżny rzut oka na przeszłość wystarczy, by pojąć, dlaczego zarówno Wall Street jak i Ciąty tak poważnie oceniają nową rolę Kanady. Już w roku 1945, kiedy imperializm amerykański dopiero stawiał swe pierwsze kroki na drodze szantażu atomowego, nadano mu miano polityki Trumana — Attlee — Kinga. To ostatnie nazwisko nosił ówczesny premier kanadyjski, zmarły niedawno William Lyon Mackenzie King. Państwo liczące zaledwie 13 milionów ludności dopuszczono do tego elitarnego klubu konkwestatorów atomowych nie tylko dla tego, że Kanada zaspatriowała Amerykę w wielką ilość uranu, lecz również dlatego, że imperialistom amerykańskim i angielskim była na rękę fałszywa poza rządu ottawskiego, który udawał rząd „małutkiego, bezbronного kraju“.

W lipcu 1949 roku czasopismo „Virginia Quarterly Review“ przypisywało nawet Mackenzie Kingowi samą ideę zmontowania paktu atlantyckiego i chwaliło premiera Kanady Saint-Laurent'a za to, że pierwszy publicznie kruszył kopie o utworzenie tego rodzaju „sojuszu“ poza ramami ONZ.

W roku 1949, kiedy w pewnych kołach Ameryki wzrosła opozycja wobec paktu. Saint-Laurent wygłaszał nawet wobec swych amerykańskich przyjaciół prelekcje o konstytucyjnej sła-

bości demokracji. W przemówieniu wygłoszonym w listopadzie 1948 r., które zadziwiło cały kraj, Saint-Laurent oświadczył, że gdyby nawet na ogólną ilość 12 milionów mieszkańców Kanady 11.999.999 Kanadyjczyków zapragnęło zachować neutralność w nowej wojnie, to mimo to musieliby oni wypowiedzieć wojnę. Prasa St. Zjednoczonych rozreklamowała szeroko tę lekcję „demokracji“.

Jednakże Saint-Laurent nie odważył się więcej powtórzyć swego cynicznego przemówienia. Zresztą z zupełnie zrozumiałych przyczyn: miliony kanadyjskich zwolenników neutralności zaczynają uświadamiać sobie niebezpieczeństwo współpracy z amerykańskimi szantażystami atomowymi, w chwili kiedy — jak oświadczyło z brutalną otwartością czasopismo „Life“ —

„stratedzy wojenni, sięgając wzrokiem do punktów szczytowych świata, widzą, że Kanada jest jedynym krajem, który leży między nami a Rosją“.

Naród Kanady zaniepokojony jest strategią amerykańskich „złotych galonów“, które wyznaczają Kanadzie rolę Belgii w trzeciej wojnie światowej.

Amerykanie i ich partnerzy w Kanadzie mogą się młotać ile chcą w bezsilnej wściekłości z powodu wzrostu wśród Kanadyjczyków tego, co określają oni mianem „nastrojów na rzecz neutralności“. W ostatnim roku poważna ta opozycja wobec wojny znalazła dobitny wyraz w Kanadyjskim Kongresie w Obronie Pokoju. W całym kraju, od wybrzeża Atlantyku do Pacyfiku, rośnie ruch w obronie pokoju. Nie ma w tym nic przypadkowego. W Kanadzie istnieje potężna i szeroka baza, na której się ten ruch opiera.

W pierwszych jego szeregach kroczy drugi pod względem liczebności naród Kanady — Francuzi. Jest ich ponad 3 miliony obywateli, zamieszkających prawie wyłącznie na obszarze prowincji Quebec, mówią oni po francusku i wyznają religię rzymsko-katolicką. Przez 200 lat naród ten odpierał z powodzeniem wszelkie próby anglikanizacji. Francuscy Kanadyjczycy mają własną oryginalną kulturę. Od dawna już walka, którą toczą oni o całkowite równouprawnienie narodowe, stanowi jedno z zasadniczych zagadnień politycznych Kanady. Obecnie zaś Francuzi kanadyjscy toczą energiczną walkę w obronie pokoju.

Masowe aktywne demonstracje antywojenne francuskich Kanadyjczyków stwarzały nie raz groźbę oderwania Kanady od udziału w poprzednich wojnach. Ruchem tym kierowała wówczas garstka burżuazyjnych nacjonalistów i księży. Obecnie, kiedy na obszarze prowincji Quebec powstały olbrzymie przedsiębiorstwa przemysłowe i kiedy wśród Kanadyjczyków francuskich większość stanowi klasa robotnicza, kierownictwo w walce o niepodległość i pokój przechodzi w ręce robotników.

Zasadnicza ta przemiana jak w krzywym zwierciadle znajduje swe odbicie w osobie premiera Saint-Laurent'a. Ten francuski Kanadyjczyk jest przedstawicielem przemysłowców Quebec, którzy od dawna zawarli ugodę z kapitałem anglo-kanadyjskim. Saint-Laurent mianowany został na stanowisko premiera w tym celu, aby zjednoczyć francuskich Kanadyjczyków pod hasłem antykomunistycznej „krucjaty“ atomowej. Próba ta skazana była na fiasko jeszcze zanim Saint-Laurent wygłosił przemówienie, pełne obelg wobec wzrostu „nastrojów na rzecz neutralności“ wśród ludności. W chwili kiedy piszę te słowa, merowie i inni urzędnicy komunalni 72 miast prowincji Quebec podpisali już petycję Kongresu w Obronie Pokoju, zawierającą tekst apelu sztokholmskiego.

Latem roku ubiegłego tysiące robotników Kanady Francuskiej dały godną odpawę terrorowi policyjnemu i dzięki bojowej solidarności odnieśli zwycięstwo w długotrwałym strajku w kopalniach azbestu, należących do olbrzymiego koncernu amerykańskiego Johns-Manville.

Jednocześnie trwał strajk zorganizowany przez kanadyjski związek zawodowy marynarzy. Strajk ten zakończył się interwencją jankesów. Waszyngton postanowił za wszelką cenę rozgromić ten bojowy związek zawodowy o chlubnych tradycjach walki klasowej i zaczął wysyłać do portów kanadyjskich uzbrojonych łamistrajków. Cudzoziemscy chuligani i amerykańscy oficerowie marynarki terroryzowali Ottawę. Strajk nabrał znaczenia międzynarodowego. Wobec solidarności marynarzy i dokierów Anglii i innych krajów rząd przeprowadził swe łamistrajkowe plany cichaczem. Dziesiątki statków transportowych sprzedano towarzystwem zagranicznym. Silnie ucierpiała kanadyjska flota handlowa.

Jednakże wszelkie próby rozgromienia postępowych kanadyjskich związków zawodowych, jak np. napaść amerykańskiego żółtego związku zawodowego na zjednoczony związek zawodowy elektryków, czy też desperackie wysiłki prawicowych socjaldemokratów, usiłujących rozbić związki zawodowe górników, włóknarzy i niektórych innych gałęzi przemysłu, zakończyły się słabym fiaskiem. Robotnicy odparli zaciętką kampanię radia i prasy, do której bezwstydnie uciekają się potentaci kapitału i prawicowi promotorzy związkowi, chcąc wyświechtanym oszczerstwem o „chorych agentach komunistycznych” zamaskować prawdziwe panowanie agentów Wall Street.

Analogiczną odprawę dała ludność Kanady złośliwym, oszczerczym atakom na Kongres w Obronie Pokoju i apel sztokholmski. W maju roku bieżącego Kongres zebrał największy w dziejach Kanady zjazd, w którym wzięło udział ponad 1700 delegatów. Przewodniczącym Kongresu został doktor Endicott, znany kanadyjski działacz społeczny. Ten wybitny znawca spraw chińskich rzekł się kierowniczego stanowiska w unitarnym kościele. Powodem tego były ostre rozbieżności zdań w związku z tym, że doktor Endicott potępił reżym Czang Kai-szeka. Kongres postawił sobie za zadanie zebrać pod apelem sztokholmskim 500 tysięcy podpisów. Już w początkach sierpnia zadanie zrealizowano

w przeszło 50 proc. W całym kraju powstają dziesiątki komitetów i rad obrony pokoju.

Zarówno doświadczenie dziejów jak i obecna rzeczywistość świadczą, że żadna agresja polityczna czy też wojenna, bez względu na jej zaciętki charakter, nie jest w stanie podporządkować Kanady dyktatorskiej władzy awanturniczych jankesów. Co więcej — imperialistyczna współpraca nowojorskich bankierów z ich współpracownikami z Toronto i Montrealu coraz bardziej traci w kraju na popularności. Nie tylko Kanada Francuska, nie tylko zorganizowani w związkach zawodowych robotnicy, lecz cihrzymia większość kanadyjskich farmerów, inteligencji i drobnych kupców daje wyraz swej niechęci do imperializmu.

Zadaniem patriotów kanadyjskich jest zjednoczenie licznych i różnorodnych sił pokoju wokół Kongresu w Obronie Pokoju, przełamanie poczucia bezsilności narodowej, które istnieje w Kanadzie jako przeżytek okresu jej kolonialnej zależności, oraz mobilizacja narodu do spełnienia jego historycznej misji: zdobycia całkowitej niepodległości narodowej, zerwania ze zgubną polityką szantażystów atomowych. Miłujący pokój Kanadyjczycy winni na kontynencie północno-amerykańskim zadać dotkliwy cios maniakom - amerykańskiemu, którzy bez wahania wciąż gają setki milionów ludzi na listę ofiar planowanej przez siebie krwawej rzezi.

PODPISY POD APELEM SZTOKHOLMSKIM

Do dnia 8 października pod apelem sztokholmskim zebrano w Chinach 156.187.434 podpisy. W Chinach Północno-Wschodnich pod apelem złożyły podpisy 28.891.584 osoby, tj. 70% ludności, w Chinach Północnych i Mongolii Wewnętrznej — 32.674.840 osób, w Chinach Wschodnich — 44.776.482 osoby, w Chinach Środkowych i Południowych — 29.749.092 osoby.

W Austrii zebrano do 6 października 802.066 podpisów.

W Izraelu do 6 października zebrano 300 tysięcy podpisów, co wynosi około połowę całej dorosłej ludności tego kraju.

Do dnia 6 października zebrano w Australii 117 tysięcy podpisów, w tym: w stanie Nowa Południowa Walia — 56.057, w stanie Victoria — 28.839, w stanie Queensland — 17.500, w stanie Południowa Australia — 7.100, w stanie Zachodnia Australia — 6.701 podpisów.

Na wybrzeżu Kości Słoniowej (kolonia francuska w Afryce) zebrano 160 tysięcy podpisów pod apelem sztokholmskim. Obrońcy pokoju działający na terenie tej kolonii postawili sobie zadanie zebrania 250 tysięcy podpisów.

Na widowni międzynarodowej

NOTATKI

NARÓD KOREAŃSKI WYWALCZY SWOJĄ NIEPODLEGŁOŚĆ

LUDZIE radzieccy z gorącą sympatią śledzą bohaterską walkę narodu koreańskiego. Uczucia ich wyraża odpowiedź Józefa Stalina na depeszę powitalną premiera Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej Kim Ir Sena z okazji drugiej rocznicy nawiązania stosunków dyplomatycznych między Koreańską Republiką Ludowo - Demokratyczną a Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich.

„Życzę narodowi koreańskiemu, bohatersko broniącemu niepodległości swego kraju, pomyślnego zakończenia jego długoletniej walki o utworzenie jednolitej, niepodległej demokratycznej Korei“ — czytamy w odpowiedzi towarzysza Stalina.

Do życzeń tych przyłącza się cały naród radziecki, cała postępową ludzkość, w przekonaniu, że słuszna sprawa narodu koreańskiego zwycięży.

Armia Ludowa Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej toczy zacięte walki obronne przeciw agresorom, którzy rzucili na Koreę znaczne siły. Ponosząc olbrzymie straty zaborcy amerykańscy usiłują przy poparciu czołgów i lotnictwa przedrzeć się na północ. W rejonach okupowanych interwencji po bestialsku rozprawiają się z patriotami. Piraci powietrzni w dalszym ciągu dokonują bandyckich nalotów na spokojne miasta i wsie Korei Północnej.

Ale bestialskie wyczyny najeźdźców nie są w stanie złamać woli bohaterskiego narodu koreańskiego, który stanął do walki o swą wolność i niepodległość. Naród, który poznał radość wolnego życia, zespała swe siły w walce przeciw zaborcom. Na zapleczu wroga szerzy się coraz bardziej ruch partyzancki.

— Nad krajem naszym zawisło poważne niebezpieczeństwo — oświadczył 11 października w odezwie do narodu koreańskiego naczelny dowódca Armii Ludowej Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej Kim Ir Sen, wzywając cały naród do ofiarnej walki przeciw agresorowi.

„Bohaterska Armia Ludowa — głosi odezwa — partyzanci i cały naród koreański jak jeden mąż stanęli do walki przeciw obcej

agresji, do walki o wolność i niepodległość ojczyzny. Cały naród koreański zarówno na froncie jak i na tyłach daje w walce o niepodległość swej ojczyzny dowody bezgranicznej cfiarności, patriotyzmu i bohaterstwa“.

Kim Ir Sen zaznaczył, że zadanie narodu koreańskiego w chwili obecnej polega na tym, by bronić każdej piędzi ziemi do ostatniej kropli krwi, aby zmobilizować wszystkie siły w celu zadania wrogowi decydującego ciosu, aby raz na zawsze zniszczyć obcych interwentów i ich sługusów — zdrajców lisymanowskich. „Nie ulega wątpliwości — oświadczył Kim Ir Sen — że zadamy wrogowi ten decydujący cios“.

LONDYŃSKA KONFERENCJA KOLONIZATORÓW

4 PAŹDZIERNIKA zakończyła się w Londynie konferencja ministrów Anglii, Kanady, Australii, Nowej Zelandii, Indii, Pakistanu i Ceylonu w sprawie „pomocy gospodarczej krajom Azji Południowo - Wschodniej“. Szczegół znamienny, że już w drugiej połowie września angielska prasa i radio podniosły wokół tej konferencji niezwykłą wrzawę, głosząc, że konferencja ma zapoczątkować „wspólną ofensywę brytyjskiej wspólnoty narodów przeciwko nędzy w Azji“.

W analogicznym tonie utrzymane były przemówienia inauguracyjne, wygłoszone na konferencji londyńskiej. Mówiono wiele o „skrajnej nędzy“, która „przez całe wieki“ panowała w krajach Azji Południowo - Wschodniej. Wzywano gorąco do „zapewnienia pomyślności gospodarczej“ narodom tych krajów.

„Celem naszym — oświadczył angielski minister gospodarki Hughes Gaitskell — jest w miarę możliwości przejść jak najszybciej od stadium planowania do stadium praktycznych działań“.

O jakich to praktycznych działaniach rozprawiali między sobą ministrowie?

„Główną przyczyną nędzy w Azji Południowo - Wschodniej jest niski poziom produkcji — pouczał tenże Gaitskell. — Zlikwidować ten stan rzeczy może postęp techniczny i inwestycje“.

Stare i dobrze znane piosenki kolonizatorów brytyjskich! Czyż może być mowa o jakimkol-

wiek „postępie technicznym“, kiedy kraje Azji Południowo - Wschodniej mają ręce i nogi skute kajdanami zależności kolonialnej i półkolonialnej; kiedy obce monopole dławią wszelkie próby samodzielnego rozwoju przemysłu krajowego, skazując te kraje na rolę rolniczo-surowcowych dodatków do metropolii. Do utrwalenia tej sytuacji zmierzają właśnie szumnie rozreklamowane plany kolonizatorów brytyjskich.

Uczestnicy konferencji zaaprobowali specjalny plan „pomocy finansowej dla krajów Azji Południowo - Wschodniej“. Jak donosi prasa angielska, na realizację tego planu przewiduje się wyasygnowanie ponad 2 miliardów funtów. Jednakże zaledwie jedna czwarta część tej sumy może wpłynąć ze „strefy szterlingowej“.

„Jest rzeczą oczywistą — pisze w związku z tym komentator gazety „Daily Telegraph and Morning Post“ — że wypadnie zwrócić się do rządu amerykańskiego z prośbą o udzielenie większej części pozostałej sumy“.

W ten sposób „szerokie zarządzenia gospodarcze“, opracowane przez konferencję londyńską, ograniczyły się do jednej „nowości“, która zresztą nowością od dawna już być przestała: chodzi o skrupowanie krajów Azji Południowo-Wschodniej jeszcze cięższymi amerykańskimi okowami kolonialnego wyzysku i niewoli.

Jak donosi prasa angielska, za zamkniętymi drzwiami londyńskiej konferencji kolonizatorów brytyjskich opracowywano nowe plany zdławienia ruchu narodowo-wyzwoleńczego w krajach Azji Południowo - Wschodniej i wciągnięcia tych krajów do udziału w awanturach wojennych anglo - amerykańskiego imperializmu. I właśnie dla zamaskowania tych zbrodniczych planów potrzebna była labourzystowskim kolonizatorom gadanina o „pomocy“ w dziedzinie „podniesienia stopy życiowej“ ludności krajów Azji.

W PRZEDPOKOJACH POTENTATÓW DOLARA

KIEDY pod naciskiem Waszyngtonu rząd labourzystowski uchwalił nowy program zbrojeń opiewający na sumę 3.600 milionów funtów, w kołach rządzących Anglii zapanował podniosły nastrój. Wiernopoddańcze memorandum, wysłane przy tej okazji do Waszyngtonu przez premiera Attlee, zawierało uroczystą obietnicę, że Anglia spełni żądania amerykań-

skie. Zresztą przewidujący premier labourzystowski zastrzegał się jednocześnie, że rząd jego „nie czuje się na siłach przyjąć na siebie zobowiązanie dostatecznie szerokiego wykorzystania zasobów produkcyjnych dla celów obrony, o ile St. Zjednoczone nie udzieli mu pomocy finansowej“.

Wszystko to pozwala sądzić, że rząd Anglii nie żywił podówczas nawet cienia wątpliwości co do pomocy finansowej ze strony Wall Street. Jednakże wydarzenia ostatnich dwóch miesięcy świadczą, że amerykańscy bogacze nie mają najmniejszego zamiaru sięgnąć do swych portfeli. Na prośbę o bezwzględne przyznanie Anglii 500 milionów funtów na pokrycie części wydatków zbrojeniowych rząd Trumana odpowiedział odmownie.

W czym tkwi przyczyna, że tak trudno stało się nagle dogadać się z Waszyngtonem? Okazuje się, że zwracając się z prośbą o pomoc rząd angielski pragnął otrzymać od swych wierzycieli pozwolenie na wykorzystanie części dolarów amerykańskich według własnego upodobania, w szczególności — dla powiększenia angielskich rezerw złota i dolarów. Ten przejaw „samodzielnosci“ doprowadził amerykańskich shyloków do wściekłości. Jak donosi korespondent waszyngtoński agencji Associated Press, Stany Zjednoczone stoją na stanowisku, że:

„takie zezwolenie naruszyłoby ustawę o amerykańskiej pomocy wojskowej dla innych krajów i że należy ściśle wyliczać się z każdego dolara wydatkowanego na zwiększenie produkcji broni“.

Taki obrót sprawy wywołał popłoch wśród polityków londyńskich. Nadzieje ich na podreperowanie katastrofalnie pogarszającej się sytuacji gospodarczej w kraju przy pomocy nowego zastrzyku dolarowego zgasły zanim jeszcze zdążyły rozbłysnąć. Rząd angielski wysłał pośpiesznie do Waszyngtonu ministra gospodarki Gaitskella, któremu polecił w błagalnych słowach prosić monopolistów zza oceanu, aby przywrócili ich do łask. Jednakże sądząc z doniesień prasy, jest raczej wątpliwe, czy misja Gaitskella uwieńczona zostanie sukcesem.

Prasa konserwatywna stara się obecnie zbić kapitał na wysługiwaniu się władz labourzystowskich potentantom Wall Street. Tak na przykład „Daily Express“ pisze, że powtórna prośba angielska o pomoc „oznacza utratę niepodległości politycznej“. Ale gazeta roni kroki-dyle lzy po niewczasie. Anglia bowiem traci nie-

zawisłość nie od dzisiaj. Utraciła ją ona, kiedy przywódcy labourzystowscy wspólnie ze swymi przyjaciółmi konserwatystami narzucili Anglii jarzmo planu Marshalla i agresywnego paktu atlantyckiego.

PRZYGOTOWANIA DO AGRESJI

DOWÓDCA amerykańskich wojsk lądowych w Europie generał Handy odwiedził niedawno Berlin zachodni. Wystąpił on tam z wojowniczym oświadczeniem, że Amerykanie w Berlinie gotowi są bić się. Posiłki wojsk amerykańskich, które są już w drodze do Europy, skierowane będą przede wszystkim do Berlina.

W kolejnym prowokacyjnym wypadzie kolejnego generała amerykańskiego nie ma nic oryginalnego. Pobrzękiwanie szabelką stało się od dawna ulubioną metodą amerykańskiej polityki zagranicznej. Istotne znaczenie ma sam fakt śpiesznego przerzucania dodatkowych kontyngentów wojsk amerykańskich i angielskich do Niemiec.

W Niemczech Zachodnich i zachodnim Berlinie toczą się gorączkowe przygotowania do rozlokowania nowych wojsk okupacyjnych. Gdzieś tam wysiedla się ludność z całych dzielnic, gdzie indziej eksmiiuje się mieszkańców z dawnych koszar, w których po wojnie zamieszkałi ludzie nie mający dachu nad głową. Jak donoszą gazety nowojorskie i londyńskie, w Niemczech Zachodnich zamierza się skoncentrować łącznie 15 — 20 dywizji, czyli kilkakrotnie więcej niż wynosi obecna liczebność wojsk okupacyjnych mocarstw zachodnich.

Po nowojorskiej konferencji z udziałem Achesona, Bevina i Schumana przedstawiciele mocarstw zachodnich poczęli składać oświadczenia, że odtąd wojska okupacyjne w Niemczech przeistaczają się w „wojska bezpieczeństwa“. Wersję tę podchwycił pokornie również Adenauer. Wiadomo doskonale, co polityka imperialistyczna rozumie pod słowem „bezpieczeństwo“. O „bezpieczeństwie“ rozprawiał Mussolini przed napadnięciem na Abisynię, Hitler powtarzał to słowo w przededniu każdej kolejnej agresji. Obecnie podlegające wojenni z Wall Street maskują tym słowem swe agresywne plany.

Tak oto odbywa się proces przeistaczania się Niemiec Zachodnich w przyczółek strategiczny, na którym skoncentrują się nowe armie przybyłe z różnych krajów w celu przestudiowania

terenu i opanowania nowych rodzajów uzbrojenia.

Wszystkie te kroki, znamionujące przygotowania do agresji, stanowią nowe pogwałcenie międzynarodowych umów w sprawie Niemiec; są one jawnie sprzeczne z literą i duchem Karty Organizacji Narodów Zjednoczonych.

TERROR FASZYSTOWSKI WE FRANCJI

NIKCZEMNY zamach na Jacques'a Duclos wywołał głębokie churzenie nie tylko we Francji. We wszystkich krajach demokratyczna opinia publiczna oburzona jest zbrodniczą działalnością terrorystów faszystowskich, którzy rzucili granaty na trybunę 50-tysięcznego wiecu w Auch. Szczęśliwy przypadek uratował życie Duclos. Jednakże wybuch w departamencie Gers rzucił niejako nowe jaskrawe światło na nikczemną działalność reakcji francuskiej.

Zbrodnicze czyny, wymierzone przeciw organizacji demokratycznym i ich działaczom, stały się w zmarszalizowanej Francji zjawiskiem codziennym. W ciągu ostatnich tylko dwóch miesięcy faszystowscy bojówkarze de Gaulle'a dokonali osiemnastu napadów na lokale postępowych organizacji i ich gazet. Rząd Plevana - Mocha nie szczędi zachęty organizatorom pogromów, sam świeci im przykładem, organizując oburzającą nagonkę na obrońców pokoju i bojowników demokracji.

Wybuch w Auch rozległ się zaledwie w dzień dni po tym, jak rząd Plevana zaaprobował wniosek krwawego oprawcy Mocha w sprawie utworzenia korpusu francuskich esesowców — 400-tysięcznej specjalnej policji, zorganizowanej na wzór milicji Darnand'a w Vichy. Działając w myśl dyrektyw swych mocodawców amerykańskich, rząd francuski przygotowuje się do regularnej wojny przeciw postępowym siłom Francji, do wojny, która, zgodnie z intencją jej inicjatorów, powinna utorować drogę bezpośredniego udziału tego kraju w agresywnych awanturach Waszyngtonu.

Pierwsze i najbardziej perfidne ciosy reakcji mają ugodzić w komunistów — najbardziej wytrwałych i konsekwentnych bojowników pokoju i demokracji. W tej taktyce francuskich kół rządzących nie ma nic nowego. Jednakże fakt, że po Włoszech i Belgii prowodyrzy jeszcze jed-

nego zmarshallizowanego kraju wkraczają na drogę organizowania mordów politycznych, jest nader znamieny. Wykazuje on niezbicie, że ta zbrodnicza polityka i metody jej realizacji dyktowane są przez jeden ośrodek — amerykański, dowodzi, że utraciwszy nadzieję złamania oporu mas wobec swych antyludowych planów reakcja zdecydowała uciec się do stosowania zbrodniczej broni terroru indywidualnego.

Terror indywidualny nigdy nie był bronią silnych. Uciekając się do niego w swej walce przeciw komunistom, obóz imperializmu daje oczywisty dowód swej słabości i całkowitego bankructwa swej bandyckiej polityki. Odpowiedzią mas ludowych na nikczemne machinacje reakcji jest zespolenie szeregów, jest wzmożenie czujności i aktywności.

MR. DAYTON KOMENDERUJE

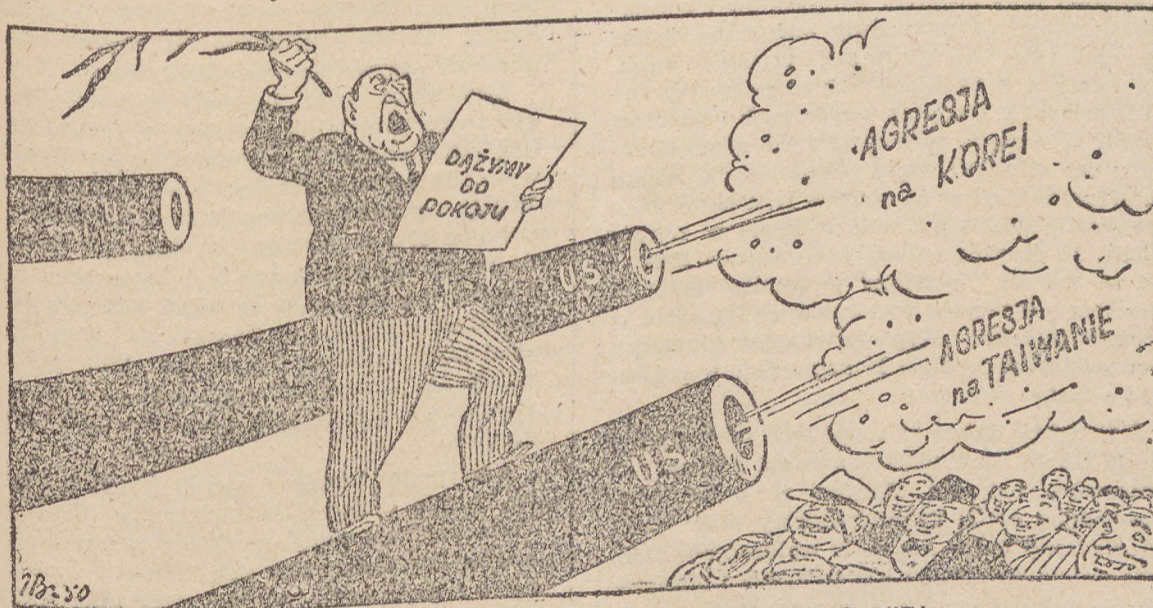
23 WRZEŚNIA rząd włoski zatwierdził uchwałę o znacznym zwiększeniu liczebności policji i o dodatkowym wyasygnowaniu 150 miliardów lirów na wyposażenie w nowy sprzęt wojskowy i wzmocnienie armii, marynarki i lot-

nictwa w okresie najbliższych trzech lat. Jednakże i ta suma wydała się patronom z Waszyngtonu nie wystarczająca. 3 października Mr. Dayton — kierownik specjalnej misji do spraw realizacji planu Marshalla we Włoszech — w wywiadzie udzielonym grupie dziennikarzy amerykańskich skrytykował politykę finansową rządu włoskiego, narzekając na jego „nadmierne umiarkowanie i ostrożność“ w sprawach asygnowania funduszy na cele wojskowe, oraz zażądał zastosowania polityki inflacji.

Bezczelna wypowiedź Daytona została we Włoszech potraktowana jako ultimatum. Przyjęli ją z wyraźnym zadowoleniem monopolisci włoscy, których napawa radością perspektywa zamówień wojskowych i inflacji. Rozpływając się z zachwyty, organ włoskiej konfederacji przemysłowców, dziennik „Globo“ oświadczył, że nareszcie rozpocznie się we Włoszech era „gospodarki wojennej w warunkach pokoju“. Gazeta kół przemysłowych Mediolanu „Venti-quattro Ore“ również powitała entuzjastycznie oświadczenie Daytona.

Podczas gdy w przewidywaniu nowych wielkich zysków monopolisci zacierają ręce z ra-

Przemawiając 9 września na zjeździe tzw. Legionu Amerykańskiego były minister obrony Louis Johnson głośno zapewniał o niezłomnym dążeniu Stanów Zjednoczonych do pokoju.



„POKOJOWA“ PIEŚŃ I AKOMPANIAMENT DO NIEJ

Rys. G. WALKA

dości, sytuacja gospodarcza mas pracujących w dalszym ciągu się pogarsza. Jak oświadczył sekretarz generalny powszechnej włoskiej konfederacji pracy di Vittorio, poziom zarobków nawet najbardziej wykwalifikowanej kategorii ludzi pracy we Włoszech nie zapewnia minimum egzystencji. Wskaźnik kosztów utrzymania wzrasta nieustannie.

Nieuniknionym następstwem wyścigu zbrojeń jest dalsze pogorszenie się sytuacji gospodarczej w kraju. Zmuszona to była przyznać nawet gazeta „Globo“:

„Nieuniknione jest obecnie zahamowanie — jeśli nie zupełne sparaliżowanie — trudnego procesu odbudowy naszej zrujnowanej gospodarki. Zbliża się nieuchronnie groźba inflacji, zmniejsza się stopniowo masowe spożycie, obniża się stopa życiowa, a rozwiązanie wielu zagadnień społecznych oddala się na czas nieokreślony, dopóki działa machina gospodarki wojennej“.

To wyznanie gazety „Globo“ jest nader znamienne: mówi ono o katastrofie, do jakiej prowadzi Włochy gauleiterzy z Waszyngtonu.

WIELKIE ZWYCIĘSTWO VIETNAMSKIEJ ARMII LUDOWEJ

W miesiącach sierpień — wrzesień wojska Armii Ludowej Demokratycznej Republiki Vietnamu przy poparciu partyzantów i oddziałów ochotniczych prowadziły energiczne operacje ofensywne we wszystkich rejonach kraju. Na południu w prowincji Bentre zniszczyły one 30 francuskich placówek wojskowych i punktów oporu. W walkach tych zginęło lub odniosło rany tysiąc żołnierzy wojsk okupacyjnych. Szereg pomyślnych ataków na pozycje francuskie przeprowadziły oddziały Armii Ludowej w rejonie Hanoi. 15 sierpnia rozbiły one garnizon francuski w Jen Mi, położony w pobliżu Hanoi, 5 września — pozycje francuskie w Tan-Han w pobliżu Hadng. Wyparto również garnizon francuski z Pa-Ha i Heang-Sufi w pobliżu Lao-Kai.

Największą bitwą w ciągu tych miesięcy był drugi z kolei atak oddziałów Armii Ludowej na francuską twierdzę Donghe w południowo-wschodniej części kraju (pierwszy atak przeprowadzony był w maju). W walkach pod Donghe wzięto do niewoli 650 żołnierzy i oficerów. Armia ludowa zdobyła dużą ilość broni.

Jednocześnie oddziały Armii Ludowej podjęły

silny atak na miasto Kaobang w odległości 45 km na północny zachód od Donghe. Miasto to było jedną z największych baz węzłowych interwentów na północy kraju. Składający się z trzech batalionów garnizon twierdzy Kaobang pod kierownictwem podpułkownika Chartona znalazł się w obliczu groźby zupełnego rozgromienia. Na rozkaz sztabu wojsk francuskich w nocy na 3 października garnizon rozpoczął śpieszny odwrót na południe, do rejonu Donghe, ale stał się od razu obiektem energicznych ataków ze strony oddziałów wietnamskich. Sztab francuski wysłał na pomoc oddziałom Chartona posiłki w składzie 4 batalionów pod dowództwem pułkownika Lepage z Lang-Son. Spotkanie obu formacji miało się odbyć w rejonie na zachód od zajętego przez Wietnamczyków Donghe.

4 października, w wyznaczony dzień spotkania, agencja France Presse pośpiesznie doniosła, że „oddziały już się połączyły“. Jednakże „połączenie“ nastąpiło jedynie w komunikacie France Presse. W rzeczywistości zaś oddziały Armii Ludowej, których dowództwo odgadyło i pokrzyżowało plan francuski, otoczyły i rozgromiły obie kolumny francuskich wojsk. Ogółem zginęło 2.300 żołnierzy i oficerów, zaś 2.500 z Chartonem i Lepage'em na czele wzięto do niewoli.

W wyniku tych walk oprócz Donghe i Kaobang Armia Ludowa zajęła również miasta Tai-Nguen, Tat-He i Na-Szam. W wyzwolonych miastach przywrócono władzę ludową.

Zwycięstwo Armii Ludowej w rejonie Donghe i aktywizacja jej operacji w pobliżu Lao-Kai, Hanoi, Haifen i w szeregu innych okręgów wywołały popłoch w kołach rządzących Paryża. W celu „poprawy sytuacji“ rząd francuski postanowił 10 października wysłać niezwłocznie do Indochin ministra bez teki Letourneau oraz generalnego rezydenta Marokka generała Juin. Tegoż dnia przybył do Saigona szef amerykańskiej misji wojskowej przy Bao Dai, generał Brink. Jak donosi prasa, przejmie on faktyczne dowództwo ponoszących porażki wojsk francuskich.

Utrzymując trwale w swych rękach inicjatywę, Armia Ludowa Demokratycznej Republiki Vietnamu kontynuuje pomyślne operacje ofensywne. Popierana przez całą ludność Armia Ludowa zdecydowana jest przepędzić interwentów ze swej ziemi i wywalczyć dla narodu pokój i niezawisłość.

Postępowa Ameryka walczy o pokój

(List z Nowego Jorku)

W. OZIEROW

W ZWIĄZKU ze zbliżającym się Światowym Kongresem Obróńców Pokoju walka o pokój wzmagą się również w Stanach Zjednoczonych. Nawet w tej twierdzy międzynarodowego imperializmu mnożą się wystąpienia przeciw agresji i wyseigowi zbrojeń. Do końca września liczba podpisów, złożonych w tym kraju pod apelem sztokholmskim, przekroczyła dwa i pół miliona, i to w warunkach, gdy każdego Amerykanina, który podpisał apel, władze uznają za winnego nieomal zdrady stanu!

O tym, w jakich warunkach działają w Stanach Zjednoczonych bojownicy pokoju, świadczy następujący fakt, który zdarzył się w jednej z dzielnic Nowego Jorku — w Brooklynie. W tak zwany „dzień zmarłych“, poświęcony pamięci poległych w wojnach, które prowadziły Stany Zjednoczone, faszystowski Legion Amerykański zorganizował szowinistyczną demonstrację. Na krótko przed początkiem demonstracji przy wejściu do parku brooklińskiego, przez który mieli przedelfować faszystowskie chuligani, zatrzymało się pchnięte auto. Z auta wysiadło pięciu młodych ludzi: robotnik fabryki mebli Arthur Edelman, ekspedient Louis Mazzaccone, robotnik fabryki tektury Herbert Celnick, nauczyciel George Daitsman oraz jego żona, również nauczycielka. Wszyscy mieli pendzle i wiaderka ze srebrzystą aluminową farbą. Po kilku minutach na asfaltowych alejkach parku i na łuku pamiątkowym pojawiły się napisane półtorametrowymi literami słowa: „Pokój!“, „Domagamy się zakazu bomby atomowej!“, „Domagamy się zakazu bomby wodorowej!“. I gdy rozpoczęła się demonstracja, uczestnicy jej i liczni widzowie przeczytali płomienny apel o pokój. Ale pięciu mieszkańców Brooklynu siedziało już wtedy w więzieniu — aresztowano ich na miejscu, przy bramie parku i oskarżono o „naruszenie prawa“ i o „spisek“. Podczas przesłuchiwania jeden z aresztowanych, robotnik Edelman — weteran drugiej wojny światowej, który służył w marynarce na Oceanie Spokojnym — oświadczył: „Widziałem, jak ginęli moi towarzysze, i postanowiłem rozpocząć walkę o pokój“. Edelman został skazany

na rok więzienia, towarzysze jego — na 6 miesięcy więzienia każdy...

Podobne sceny często rozgrywają się obecnie w Stanach Zjednoczonych.

W Filadelfii policja aresztowała piętnaście osób, które zbierały podpisy pod apelem sztokholmskim. Sędzia, który prowadził dochodzenie w ich sprawie, oświadczył, że dopuścili się oni „niemal zdrady”. Jako dowód rzeczowy tej „zdrady” przedłożono sądowi ulotki z tekstem apelu sztokholmskiego i formularze do zbierania podpisów. W mieście wybuchła burza protestów przeciwko oddaniu ich pod sąd. Do naczelnika policji Guy Parsens'a udała się delegacja, w skład której weszli przedstawiciele związków zawodowych, adwokatów, duchowieństwa. Zażądali cni zwolnienia aresztowanych i cofnięcia zakazu zbierania podpisów pod apelem. Partia postępową i komitet „Krzyżowców Pokoju” zwłwały dwa specjalne wiece w obronie akcji zbierania podpisów. Policja zmuszona była cofnąć de iure swój zakaz. Faktycznie jednak pozostał on w mocy i aresztowania ludzi, zbierających podpisy pod apelem, nie ustają.

Represje nie mogą jednak złamać woli bojowników pokoju. Oto charakterystyczny przykład: generał Eisenhower wydał na Uniwersytecie w Columbii rozkaz, w którym zabrania komitetom akademickim zbierania podpisów pod apelem sztokholmskim w murach powierzonej jego opiece uczelni. Wówczas studenci udali się do gmachu college'u nauczycielskiego na rogu 120-tej ulicy i Broadway'u. W ciągu dwóch godzin zebrali oni 650 podpisów.

Młoda Murzynka Glorya Graves z Nowego Jorku zebrała setki podpisów pod apelem sztokholmskim. Podczas przerwy obiadowej zbierała podpisy wśród robotników w okolicy placu Columbus, gdzie pracuje, wieczorami zaś w Harlem, gdzie mieszka. Glorya Graves opowiedziała, że apel podpisywali prawie wszyscy ludzie, do których się zwracała. Tylko niektórzy wyrażali bawę: „Podpisywanie takich petycji to teraz sprawa niebezpieczna“ — mówili.

Najchętniej, twierdzi Glorya Graves, podpisuje apel młodzież. Nieraz zdarzało jej się sły-

szyć słowa: „Byłem na poprzedniej wojnie i nie chcę iść na nową“.

W wolnych chwilach Glorya Graves chodzi po mieszkaniach. Tu wypytują ją szczegółowo o ruch w obronie pokoju, po tym składają podpisy.

— Każdy podpis — mówi Glorya Graves — znaczy coś więcej niż tylko nazwisko. Każdy podpis — to świadectwo męstwa i zdecydowania w walce o pokój, mimo wszelkich przeszkód.

W Hackensack (koło Nowego Jorku) przedstawicielki konferencji związków zawodowych w obronie pokoju zebrały w ciągu godziny 200 podpisów. W pewnym domu wyszła im na spotkanie starsza kobieta. Czterech jej synów brało udział w wojnie i na szczęście wszyscy powrócili. Ale w sąsiednich domach wielu zginęło. „Jestem za pokojem“ — oświadczyła ta Amerykanka. Podpisała apel i poprosiła o blankiety do zbierania podpisów.

— Odwiedzę znajomych, wszyscy podpiszą...

W Newark do miejscowego oddziału Kongresu Kobiet Amerykańskich przyszło 200 gospodyń domowych. Wzięły blankiety do zbierania podpisów i udały się na miejscowy rynek. W ciągu jednego dnia zebrano 3 tysiące podpisów. Przedstawicielka związku zawodowego odzieżowców Davidson zebrała 2600 podpisów. Wychodziła z domu wczesnym rankiem, gdy metro wypełnione było robotnikami, i zbierała podpisy w wagonach.

Leo Handler — były marynarz floty wojennej, weteran walk na Oceanie Spokojnym i Atlantyckim — pracuje w stoczni w Brooklynie.

— Na naszej stoczni — opowiada — mówią się wiele o konieczności zakazu bomby atomowej i utrzymania pokoju. Wiele osób nie tylko podpisuje apel sztokholmski, ale również wpłaca pieniądze — po 40 — 50 centów na fundusz pokoju.

...Detroit znane jest z tego, że szaleje tam reakcja faszystowska. Działają tu tajna policja Forda. Wszędzie roi się od szpicli. Podejrzanych o postępowe poglądy wyrzuca się na bruk. Ale i w tych zakładach zbiera się podpisy pod apelem sztokholmskim. Zbiera się je potajemnie, po jednym, po dwa, przechodząc od robotnika do robotnika. Zbiera się je w fabrykach Forda, Dodge'a, Chryslera, Cadillaca.

Zbieranie podpisów przybrało szczególnie na sile po rozpoczęciu interwencji amerykańskiej w Korei. Już w pierwszym tygodniu lipca wśród młodzieży Chicago zebrano ok. 20 tysięcy

podpisów. Młoda Murzynka z Chicago, Mollie Lucas zebrała 1300 podpisów. W okręgu, w którym znajdują się wielkie zakłady hutnicze Carnegie-Illinois, zebrano 5 tysięcy podpisów...

W dniu 8 sierpnia w Waszyngtonie na Pennsylvania-Avenue wzdłuż żelaznego ogrodzenia Białego Domu posuwał się po chodniku niekńczący się sznur kobiet amerykańskich, występujących w obronie pokoju. Delegacja przyjechała do Waszyngtonu, aby zażądać od rządu podjęcia natychmiastowych środków w celu zakazania broni atomowej. Na czele delegacji stała kobieta-lekarka z Nowego Jorku Clementina Paolone, znany antropolog Eslanda Robeson i inne. Delegatka Dorothy Cole z Chicago oświadczyła, że kobiety amerykańskie z fabryk i ferm wysłały ją do Waszyngtonu, aby dała wyraz ich dążeniu do pokoju.

— Niebezpieczeństwo trzeciej wojny światowej ze wszystkimi nieszczęściami, jakie niesie ona z sobą — oświadczyła Cole — znacznie się wzmogło w rezultacie agresji Stanów Zjednoczonych na Dalekim Wschodzie.

Z Białego Domu delegacja udała się do Departamentu Stanu, gdzie wyraziła protest przeciw agresywnej polityce rządu na Korei i na Tajwanie...

Obroncy pokoju prowadzą szeroką pracę wyjaśniającą. Na Środkowym Zachodzie zorganizowano „łańcuch pokoju“ — do Amerykanów rozsyła się listy następującej treści:

„Pomóżcie zapobiec światowej wojnie atomowej, która może zniszczyć miliony ludzi i znieść z powierzchni ziemi wiele amerykańskich miast. Zróbcie pięć odpisów tego listu i wyślijcie je do pięciu waszych przyjaciół z prośbą, aby zrobili to samo. Następnie wyślijcie do Trumana lub do waszego przedstawiciela w Kongresie listy z żądaniem: 1) wprowadzenia Chińskiej Republiki Ludowej do Organizacji Narodów Zjednoczonych, 2) rozpoczęcia pertraktacji ze Związkiem Radzieckim, 3) zakazu bomby atomowej i wodorowej...“

Jeśli kochacie waszych bliskich i chcecie obronić waszą rodzinę, podpisujcie apel sztokholmski...”

Zdecydowanie występują przeciw przygotowaniu do nowej wojny również związki zawodowe. Przewodniczący związku zawodowego górników kopalń rudy Clark wezwał w dniu 13 września członków swego związku zawodowego do obrony sprawy pokoju. Na zjeździe związku zawodowego w Denver oświadczył on:

— Dołączamy nasze głosy do chóru głosów organizacji amerykańskich, żądających natychmiastowego zaprzestania wojny koreańskiej w drodze pośrednictwa i pertraktacji, mających na celu również zakaz bomby atomowej, wstrzymanie szalonego wyścigu zbrojeń i znalezienie pokojowych sposobów rozwiązywania konfliktów. Próby zastraszenia bojowników pokoju nie dają rezultatów.

W stanie Oregon prasa hearstowska przesłała biskupa Benjamina Dagwella, który podpisał apel sztokholmski. Gazety oświadczyły, że przez przyłączenie się do postępowych Amerykanów walczących o pokój biskup przeszedł do obozu „elementów wywrotowych“.

— Wolę stanąć ramię przy ramieniu z ludźmi, którzy pracują dla sprawy pokoju, aniżeli znaleźć się w obozie podżegaczy wojennych — odpowiedział Dagwell swoim prześladowcom.

W dniu 2 sierpnia w Nowym Jorku na Union Square, gdzie robotniczy Nowy Jork graniczy z Nowym Jorkiem bogaczy — miastem luksusowych willi, sklepów i banków — odbyła się wielka manifestacja w obronie pokoju. Gdy zapowiedziano zwołanie wiecu, władze miejskie natychmiast zakazały jego odbycia. Jednakże mimo zakazu w oznaczonej godzinie ku placowi ze wszystkich przyległych ulic zaczęły się pojawiać niewielkie grupy ludzi. Tłum rósł, wypełniając trotuary. Nad głowami unosiły się plakaty: „Pokój!“, „Precz z bombą atomową“, „Pracy i chleba!“, „Zaprzestać krwawej rzezi na Korei!“...

Nagle kilkuset policjantów rzuciło się na demonstrantów. Wpadli oni w tłum, bijąc ludzi pałkami, zapędzając ich do bram.

Konni policjanci wjeżdżali na chodniki, przysgniatali ludzi zadami koni do murów, bijali z nóg ciosami pałek. Na rogu 4-ej Avenue i 13-ej ulicy na młodego Murzyna Johna Evansa rzuciło się sześciu drabów z policji. Ciosami pałek zwalili go z nóg. Olbrzymi policjant o długiej końskiej twarzy nastąpił brudnym butem na kark Evansa, przyciskając go twarzą do bruku. Dwóch innych mocno trzymało Evansa za nogi. Czwarty policjant chylił się i skrepiował ręce Evansa za plecami stalowym łańcuchem.

W drugim rogu placu marynarz floty handlowej William McCarthy podniósłszy porzucony przez kogoś plakat wdrapał się na słup la-

tarni i trzymając się mocno żelaznej poprzeczki zaczął wołać:

— Precz z wojną na Korei, wycofać żołnierzy amerykańskich z Korei, dość mamy zbrojeń!

Do słupa podbiegli policjanci. Dwóch z nich próbowało w pierwszej chwili wdrapać się na słup, ale spadli. McCarthy wciąż wymachiwał plakatem.

— Ja mam dzieci — krzyczał — ja wiem, co znaczy wojna, i nie chcę, aby się powtórzyła!... Podpisujcie apel w sprawie pokoju, żądajcie zaprzestania rzezi koreańskiej!...

Z wyciem syreny wjechał wprost w tłum zebrany koło McCarthy'ego samochód z drabiną strażacką. Nie czekając, aż drabina zostanie całkowicie podniesiona, zaczęli się po niej wspinać policjanci. Rzucili się na McCarthy'ego z pałkami. Marynarz próbował się bronić, lecz siły były wyraźnie nierówne. Okrwawionego powleczonego do samochodu policyjnego.

14 września w sądzie policyjnym Nowego Jorku odbyła się rozprawa McCarthy'ego.

— Od piętnastu lat biorę udział w ruchu robotniczym — oświadczył oskarżony — i wiem, że wszystko co się chce zdobyć, trzeba zdobywać w walce. Wiem, że są rzeczy, od których ludzi się nie odciągnie żadnym biciem ani więzieniem. To — pokój. Dlatego właśnie poszedłem 2 sierpnia na Union Square...

Gestapowcy amerykańscy wtrocili McCarthy'ego do więzienia. Ale takich jak on bojowników pokoju jest wielu w Stanach Zjednoczonych. Woli ich nie złamać żadne represje, żaden terror policyjny. I pociągają oni za sobą coraz szersze warstwy narodu amerykańskiego, który zaczyna rozumieć, do jakiej przepaści spychają Stany Zjednoczone ich imperialistyczni władcy. Konferencja przedstawicieli związków zawodowych wchodzących w skład Amerykańskiej Federacji Pracy i Kongresu Przemysłowych Związków Zawodowych, a także przedstawicieli różnych organizacji postępowych, która odbyła się w końcu września w Nowym Jorku, uchwaliła rezolucję głoszącą między innymi:

— Bódcem są nam liczne gorące wystąpienia w obronie pokoju, wystąpienia przedstawicieli rozmaitych zawodów, ras, wyznań i poglądów politycznych w naszym kraju. Jesteśmy przekonani, że pokój można wywalczyć.

Nowy Jork.
Październik 1950 roku.

Opowiadanie o Afryce Północnej

Niedawno odwiedziła Związek Radziecki delegacja Towarzystwa Przyjaciół ZSRR z Afryki Północnej. W skład delegacji wchodził przedstawiciel robotników, chłopów i inteligencji Algeru i Tunisu. Delegacja zwiedziła Moskwę, Stalingrad oraz miasta i wsie Uzbekistanu. Poniżej drukujemy rozmowy z członkami delegacji.

Baszir Merad o swojej ojczyźnie

— Nasza ojczyzna jest krajem rolniczym i znajduje się pod panowaniem francuskich kolonizatorów. Podczas drugiej wojny światowej w Algerze zaczął rozwijać się przemysł. Na wąskim pasie nadbrzeżnym, w miastach Alger, Arzew, Oran, Philippeville i Constantine zadymiały kominy fabryczne. Ale charakter naszej gospodarki jest po dziś dzień kolonialny. W Algerze wydobywa się rudę, ale jest ona wywożona do Anglii, która z kolei odsprzedaży Afryce gotowe wyroby metalowe po wyśrubowanych cenach. Nawet ceramiczna mieszanka do wyrobu fajansu wywożona jest z kraju, a my dostajemy z zagranicy fajansowe naczynia.

Baszir Merad, sekretarz Zrzeszenia Związków Zawodowych w Oranie, mówi powoli i rzeczowo. Jego opowiadanie daje nam obraz kolonialnego wyzysku ludów Afryki Północnej. Począwszy od 1945 r. w Algerze znacznie wzrosła penetracja kapitału amerykańskiego i angielskiego. W Algerze rozwija ożywioną działalność towarzystwo naftowe Société Belge, ale za belgijskim szyldem kryją się amerykańscy gospodarze. Amerykańskie i angielskie spółki szukają w Afryce Północnej rynku zbytu dla swoich towarów. Gwałtownie wzrósł import angielskich artykułów włókienniczych, zaś krajowe fabryki włókiennicze są zamykane. W rezultacie na 10 tysięcy robotników przemysłu włókienniczego w Oranie 9 tysięcy to bezrobotni.

— Nie zapominajcie — mówi młody, niewysoki Arab — że cały przemysł skupiony jest w kilku miastach. Pozostała część Algeru to głuche, zacofane tereny rolnicze. Ziemia znajduje się w posiadaniu wielkich obszarników. Cała ludność chłopska posiada zaledwie jedną setną tego, co skoncentrowane jest w rękach obszarników. Panami ziemi algerskiej są francuskie banki, wielcy kapitaliści francuscy, a także niektórzy miejscowi bogacze, jak np. Sayah Abdel-Kader, którzy mają miliardowe dochody. Oto

prosty rachunek: 1 hektar ziemi w winnicy daje roczny dochód w wysokości 450 tysięcy franków, majątki zaś liczą 3—5, a nawet więcej tysięcy hektarów.

Miliardy te wyciskane są z krwi i potu miejscowej ludności. W wielkich posiadłościach pracuje od 100 do 2000 robotników rolnych. Zarabiają oni grosze: 200 — 250 franków dziennie, tj. jedną trzecią minimum egzystencji!

— Często robotnik rolny — opowiada Merad — mieszka w domu, który wybudował niegdyś na swej ziemi jego dziad lub pradziad. A teraz ziemia należy już do kogo innego! Zagarnął ją francuski lub miejscowy obszarnik. Trzeba na niego pracować. Warunki dyktuje sam obszarnik, a jak się nie zgodzisz — natychmiast wypędzą cię z ojcowskiego domu. Robotnik rolny tyle czasu spędza na pańskim polu, że, jak u nas mówią, nie widzi swoich dzieci do czasu, póki mają po 5 — 6 lat i zaczynają przynosić ojcu chleb na pole.

Armia bezrolnych chłopów liczy 800 tysięcy ludzi. Ostatnio wielu z nich nie ma pracy. Każdego traktor, przybywający z Ameryki, to wyrok śmierci głodowej na stu robotników.

— Możecie wyobrazić sobie nasze wzruszenie — mówi nasz rozmówca — gdy w radzieckim Uzbekistanie zobaczyliśmy, że w państwie socjalistycznym traktor, maszyna — to nie wróg, lecz przyjaciel chłopu!

Jak żyją w Algerze robotnicy?

Na to pytanie odpowiedział Mohammed Bua-lem, 26-letni robotnik portowy z Oranu. Jest młody, ale ma za sobą 13 lat pracy zawodowej. Jako 13-letni chłopiec przerwał naukę w szkole, ponieważ zarobki ojca nie wystarczały na kształcenie dzieci, i zaczął pracować w warsztacie rzemieślniczym. Zarabiał 30 franków miesięcznie — tyle ile kosztuje bilet do kina. Od osiemnastego roku życia Bua-lem pracuje w orańskim porcie. Oto jego budżet,

Robotnik portowy otrzymuje od 635 do 735 franków dziennie; pracuje 10 — 12 dni w miesiącu. W pozostałe dni miesiąca płaca mu po 350 franków dziennie, żeby zaś utrzymać rodzinę (Bualem ma czworo dzieci), trzeba mieć co najmniej 800 — 1000 franków dziennie!

Najwyższa płaca miesięczna robotnika algerkiego wynosi 15 tysięcy franków. Przeciętna płaca — 9—11 tysięcy franków. Stanowi to więc mniej niż połowę sumy niezbędnej na utrzymanie. Kartofle i zupka z jęczmiennej lub żytniej maki — to codzienne pożywienie robotnika. Mięso jest niedostępnym luksusem. Przy tym na komorne wychodzi nie mniej niż 20% zarobku.

— Niech wam się nie wydaje — mówi Bualem — że za te pieniądze można mieć przyzwoite mieszkanie. Jeden pokój, 10 — 12 m² w glinianym domku — to wszystko. W takim mieszkaniu nie ma żadnych mebli. W najlepszym razie na podłodze leży owcza skóra. Naszymi razie na podłodze leży owcza skóra. Naszymi i bieliznę przechowuje się w skrzyni. Miłośnicy egzotyki twierdzą, że brak mebli to arabski obyczaj. Rzeczywiście jest to obyczaj, ale obyczaj wywołany nędzą. W mieszkaniach bogatych Arabów pełno jest wspaniałych mebli. A nędzarz, Europejczyk czy Arab, gnieździ się w pustej chałupie.

Przewodniczący delegacji, lekarz Sliman ben Sliman podał nam kilka charakterystycznych cyfr, ilustrujących warunki, w jakich żyje ludność pracująca Afryki Północnej:

— W Algierze na dziesięć milionów ludności jest 10 szpitali z 4 tysiącami łóżek...

— Miejsce w szpitalu kosztuje od 800 do 1.500 franków dziennie...

— Według oficjalnych danych, w mieście Tunis umiera od 20 do 50% dzieci do lat dwóch...

— W Tunisie na 3 miliony ludności nie ma ani jednego szpitala dziecięcego...

— W Tunisie nie ma ani jednego profilaktorium dla robotników...

W tym miejscu doktor zaciął się:

— Jeżeli idzie o Algier, to nie pamiętam.

— W Algierze także nie ma! — podpowiadają członkowie delegacji. Milion dzieci algerskich nie ma możliwości uczęszczać do szkoły. A w Tunisie na 600 tysięcy dzieci w szkołach uczy się tylko 90 tysięcy.

Mohammed Bualem wyjaśnia, że po skończonych lekcjach uczniowie biegną do pracy: do portu, na dworzec, na ulicę. Większość dzieci

robotniczych nie może ukończyć szkoły: nędza zmusza je do rozpoczęcia pracy, tak jak i Bualema, od 13 lat, lub jak Merado — od 8 lat.

— Oto jaką cywilizację — mówi algerski poeta Yasing Kateb — przynieśli do naszego kraju francuscy kapitaliści. 96% analfabetów — oto rezultaty tej cywilizacji!

Klasa robotnicza Algieru to wielka siła

— Żyjemy i pracujemy w ciężkich warunkach — ciągnie Baszir Merad. — Ale nie znaczy to, że ci, którzy się u nas rządzą, mają do czynienia z pokorną, zahukaną masą. Wiele zmian zaszło w Algierze, zwłaszcza w ciągu ostatnich kilku lat.

Działalność organizacji robotniczych napotykała początkowo na ogromne trudności. Ludność Algieru składa się z wielu narodowości: Arabów, plemion berberyjskich, Francuzów, emigrantów z Hiszpanii i innych krajów. Kapitaliści spekulowali na waśniach rasowych, narodowych i religijnych. W 1936 roku zadano pierwszy cios tej prowokacyjnej polityce: dzięki wspólnej akcji wszystkich robotników, dzięki zdecydowanemu poparciu francuskich mas pracujących, wprowadzono równą płacę za pracę Arabów i Francuzów. Zwycięstwo to ułatwiło zorganizowanie jednolitych związków zawodowych, niezależnie od różnic rasowych i narodowościowych.

Często zdarza się, że na czele związku zawodowego, którego 70 — 80% członków stanowią robotnicy europejscy, stoi Arab i na odwrót. Również Merad przez długi okres stał na czele związku zawodowego pracowników szpitali, którego 80% członków to Europejczycy. Na czele związku zawodowego robotników portowych, w którym 90% członków stanowią Arabowie, stoi Europejczyk.

Nasi rozmówcy pokazali nam skromną broszurkę pt. „Sprawozdanie z IV Zjazdu Związków Zawodowych Oranu“, który odbył się w dniach 20 — 21 maja 1950 roku. Wyliczone są w niej główne etapy walki klasy robotniczej w obronie swych interesów gospodarczych i praw politycznych w ciągu ostatnich lat. Oto one:

Kampania przed wyborami do Zgromadzenia Algerskiego, w marcu 1948 r.

Strajki robotników rolnych latem tego samego roku.

67-dniowy strajk górników od października do grudnia 1948 r.

Strajk robotników fabryki SAFLA w kwietniu i maju 1949 r.

Strajk 25 tysięcy robotników 25 listopada 1949 r.

Strajk robotników portowych, którzy odmówili ładowania okrętów, odpływających do Wietnamu w lutym i marcu 1950 r.

Historia pewnego strajku

— U nas, w Algierze, nazywamy Oran „Atomowym Portem” — mówi Mohammed Bualem. — Amerykanie upatrzili go sobie jeszcze w czasie drugiej wojny światowej. Przybywa tu sprzęt wojenny, tu jest punkt zborny wojsk i broni wysłanej do Indochin. Dlatego też nasze małe miasto jest ważnym ogniwem wielkiego frontu walki o pokój.

Wszyscy bez wyjątku robotnicy portowi Oranu należą do związków zawodowych i mają za sobą niemałe doświadczenie bojowe. We wrześniu 1948 roku uzyskali oni wraz z robotnikami portowymi Francji tzw. „gwarantowaną opłatę” za przymusowy postój, gdy w porcie nie ma okrętów. Pracodawcy zgodzili się wprowadzić płacić tylko 350 franków dziennie, i to najwyżej za 100 dni postoju w ciągu roku. Ale w tych warunkach i to było wielkim zwycięstwem!

Rozpoczął się rok 1950. Do portów Europy zaczęły przybywać pierwsze okręty z bronią amerykańską. Już w styczniu, na konferencji algerjskich związków zawodowych powzięto decyzję, że masy pracujące Afryki Północnej nie pozwolą, aby ich ojczyzna stała się bazą wypadową w nowej wojnie. W lutym robotnicy portowi Oranu odmówili załadowania okrętów, mających służyć celom wojny kolonialnej w Wietnamie.

— Wprowadzono u nas następujący system — opowiada Bualem. W porcie wybrano 20 delegatów związkowych, których upoważniono do przyjmowania od administracji zamówień na ładowanie i wyładowywanie okrętów. Delegaci otrzymali instrukcję, by odmawiać ładowania okrętów wysyłanych do Wietnamu i wyładowywania broni amerykańskiej. Nie spodobało się to pracodawcom, oświadczyli więc, że nie uznają delegatów. Policja przysłała im z pomocą. Taki był początek pamiętnych wydarzeń lutowych.

15 lutego robotnicy odmówili pracy, jeśli delegaci nie będą uznani, i rozpoczęli strajk. Strajkujących poparli wszyscy robotnicy w

mieście. Władze wpadły w wściekłość. Do Oranu przyjechał pełnomocnik Jules Mocha, prefekt Sarie, który oświadczył: „Przybyłem tu, aby ich poskromić”. W mieście ogłoszono stan oblężenia. Na ulicach ukazały się patrole. Rozpoczęły się aresztowania. Lokale Związków Zawodowych zostały zdemolowane. Policja strzelała do spokojnej demonstracji robotniczej. Na ulicach miasta doszło do starć między policją a robotnikami.

— Jednakże robotników poparli wszyscy mieszkańcy miasta — opowiada Bualem. — Nawet kobiety muzułmańskie wybiegały na ulice, podnosiły swe kwefy i rzucały się na żołnierzy z drewnianymi młotkami, które służą do tłuczenia pieprzu. Wydzierały żołnierzom karabiny i rozbiły je o bruk.

— Przytoczę wam kilka faktów — dodał Merad — aby dowieść, z jaką jednością ludność Oranu występuje w obronie pokoju. W jednej grupie aresztowanych znaleźli się: dziennikarz, nauczyciel, lekarz, robotnik portowy i robotnik rolny. Jeżeli idzie o ich narodowość, to jeden był Francuzem z metropolii, jeden Hiszpanem, było także dwóch miejscowych Francuzów i jeden Muzułmanin. Jak widzicie, mamy tu przedstawicieli wszystkich warstw ludności...

Strajk zakończył się zwycięstwem. Władze okazały się bezsilne wobec jednolitej postawy ludu. Aresztowanych zwolniono, a administracja portu musiała znowu uznać delegatów związkowych.

— Do Oranu przybywają co tydzień jeden lub dwa okręty z bronią — mówi Bualem — ale robotnicy portowi nie wyładowali jeszcze ani jednego okrętu amerykańskiego, ani też okrętu udającego się do Wietnamu. Mimo nędzy, w jakiej żyją, rezygnują ze swych zarobków. W wyniku akcji bojkotowej robotnicy stracili ogółem 15 do 20 milionów franków. Ładowania i wyładowywania dokonują żołnierze lub łami-strajki. Niedawno do Oranu przyjechali dwaj Amerykanie, aby zorganizować „swój” związek robotników portowych, którzy mają ładować broń. Rezultat? Udało im się pozyskać jedynie 20 robotników!

O pokój

Zwycięski strajk tchnął w robotników Algieru wiarę w swoje siły. Sztokholmska sesja Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Po-

koju dodała nowego bodźca walce o pokój. W miastach, w fabrykach poczęły powstawać komitety obrony pokoju. Apel sztokholmski spotkał się z gorącym poparciem wszystkich warstw ludności. Do chwili odjazdu naszych gości z Algeru, tj. do 1 sierpnia, ponad 260 tysięcy ludzi podpisało apel.

— Trzeba wziąć pod uwagę trudności, jakie napotykamy przy zbieraniu podpisów w Algerze — mówi Merad. — Przecież 96 proc. ludności to analfabeci. Policja prześladowa obrońców pokoju.

— Zebrałem 3.900 podpisów pod apelem sztokholmskim — opowiada inny członek delegacji, młody robotnik rolny Hebbaz. — Robotnicy rolni pracują u nas od świtu do nocy. Są biedni i ciemni, ale pragną pokoju!

Ruch w obronie pokoju wzrósł szczególnie po rozpoczęciu interwencji amerykańskiej w Korei. Agresja imperializmu amerykańskiego wywołała głębokie oburzenie: masy pracujące Algeru przekonały się, jaką groźbę stanowi polityka amerykańska dla wszystkich narodów, a w szczególności dla uciskanych ludów Azji i Afryki.

Obroncy pokoju w Algerze wzmagają swoją działalność. Związki zawodowe udzielają im ogromnej pomocy. Obecnie zaczął się ukazywać biuletyn specjalny, poświęcony wydarzeniom w Korei i walce o pokój. Jest on powielany w liczbie 300 egzemplarzy i rozpowszechniany wśród miejscowych organizacji związkowych.

W lokalach związków zawodowych organizuje się wieczorami pogadanki dla robotników na temat bieżących wydarzeń.

Aktywność obrońców pokoju i sukcesy kampanii zbierania podpisów pod apelem sztokholmskim doprowadzają do wściekłości władze kolonialne. Nasi rozmówcy opowiedzieli nam o prowokacji, zorganizowanej przez wrogów pokoju na krótko przed ich wyjazdem z Oranu. Plan polegał na tym, żeby rozbić jednolity front sił demokratycznych, podjudzając Europejczyków przeciw Arabom. W tym celu rozpuszczono pogłoskę, że arabska partia „Ruch o zwycięstwo swobód demokratycznych” przygotowuje zbrojny napad na europejską ludność Algeru. Pod pozorem „wykrycia spisku” policja chciała rozbić wszystkie organizacje demokratyczne. Przeprowadzono masowe aresztowania. W Tlemcen np. schwytano pięciu młodych robotników, zarzucono im worki na głowy, przywiązano do drzew i znęcano się nad nimi.

— Mnie także aresztowano — mówi Bualem — chociaż nie mam nic wspólnego z tą partią...

Represje te wywołały głębokie oburzenie wśród ludności. Powstał komitet obrony, w skład którego weszli przedstawiciele wszystkich demokratycznych partii i organizacji. Komitetowi udało się uzyskać zwolnienie części aresztowanych, ale wielu jeszcze pozostaje w więzieniu.

— Najważniejsze — kończy Merad — że policji nie udało się posiać zamętu w czołbie demokracji, ani sterroryzować mas.

Porównujemy

— Pytacie o nasze wrażenia z podróży po Związku Radzieckim — mówi Merad. — Doprawdy, to natrudniejsze pytanie. Nasze uczucia są tak głębokie, że trudno je wyrazić...

— Jechaliśmy do was jako przyjaciele. O wielu rzeczach już słyszeliśmy. Ale to, cośmy zobaczyli, przekracza wszelkie oczekiwania. Przez cały czas przeprowadzaliśmy porównania. Porównywaliśmy niewolniczą pracę w fabrykach algereskich z wolną pracą i dobrobytem radzieckich robotników. Porównywaliśmy potworne warunki pracy w naszych fabrykach z doskonale zorganizowaną ochroną pracy w fabrykach radzieckich. Porównywaliśmy los naszego robotnika, który w ciągu 20-tu lat nie może zdobyć żadnych kwalifikacji, z życiem waszych robotników, przed którymi stoją otworem najwspanialsze możliwości. Porównywaliśmy nasze nędzne pomieszczenia z waszymi mieszkaniami. Czyż trzeba mówić o wnioskach?

Wspominając cierpienia chłopstwa algerskiego z powodu braku wody, Bualem z ogromnym zachwytem i szacunkiem mówi o gigantycznych projektach nawodnienia pustyń w Związku Radzieckim. Doktor Sliman, który zobrazował nam opłakany stan ochrony zdrowia w Algerze, opowiada, jak olbrzymie wrażenie wywarł na nim fakt, że w zakładach włókienniczych w Taszkencie opiekę nad zdrowiem robotników sprawuje 160 lekarzy. Chłop Tahir Gomri mówi o wolnej pracy chłopów radzieckich, którzy są panami swojej ziemi. Poeta Yasin Kateb porównuje upadek szkół i oświaty w Algerze z rozkwitem kultury w Związku Radzieckim. Myśli i uczucia wszystkich członków delegacji wyraził w ich imieniu doktor Sliman następującymi słowami:

— Delegaci uczynią wszystko, aby ludność Afryki Północnej dowiedziała się prawdy o Związku Radzieckim. Zrobimy wszystko, by zacieśnić więzy przyjaźni między narodami Afryki a narodami Związku Radzieckiego, aby umocnić pokój!

8 października.

Na wszystkich frontach oddziały koreańskiej Armii Ludowej toczą zaciekle walki z amerykańskimi i lisynmanowskimi wojskami. W kierunku Keson (Kajdio) oddziały Armii Ludowej, kontynuując walki z wojskami amerykańskimi, w sposób zorganizowany wycofały się na nowe pozycje.

W Auch (Francja, departament Gers) podczas wiecu w obronie pokoju dokonano bandyckiego zamachu na sekretarza Komitetu Centralnego francuskiej partii komunistycznej Jacques'a Duclos. Jacques Duclos wyszedł bez szwanku, natomiast 10 uczestników wiecu odniosło rany. W Paryżu, w wielu departamentach Francji oraz w innych krajach odbyły się masowe wiece i zebrania protestacyjne.

9 października

Rząd Związku Radzieckiego wystosował do rządu St. Zjednoczonych notę protestacyjną przeciw brutalnemu pogwałceniu granicy państwowej Związku Radzieckiego przez amerykańskie samoloty wojskowe, które 8 października ostrzelały lotnisko radzieckie w rejonie Suchaja Rieczka w odległości 100 km od granicy radziecko - koreańskiej. Rząd radziecki zażądał surowego ukarania osób odpowiedzialnych za napad na lotnisko radzieckie oraz podjęcia przez Rząd Stanów Zjednoczonych niezbędnych kroków w celu niedopuszczenia w przyszłości do podobnych prowokacyjnych aktów.

10 października

Ministerstwo Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej opublikowało oświadczenie w związku z uchwaloną 7 października przez anglo - amerykańską większość Zgromadzenia Ogólnego tzw. rezolucją ośmiu państw, sankcjonującą aneksję całej Korei przez St. Zjednoczone. W oświadczeniu rząd Chin Ludowych wyraża kategoryczny protest przeciw tej bezprawnej rezolucji, przyjętej w wyniku manipulacji Stanów Zjednoczonych, i popiera wysunięte przez Związek Radziecki i cztery inne państwa wnioski w sprawie pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej.

Kronika wydarzeń międzynarodowych

Październik 1950 roku

Delegacja radziecka wniosła do Specjalnej Komisji Politycznej projekt rezolucji w sprawie Libii, mający na celu zjednoczenie Cyrenajki, Trypolitani i Fessanu w jednolite, wolne, niepodległe państwo Libii, jak również wycofanie wszystkich wojsk obcych i zlikwidowanie baz wojennych na terytorium Libii.

Ministerstwo Planowania Niemieckiej Republiki Demokratycznej opublikowało komunikat o przedterminowym wykonaniu 2-letniego narodowego planu gospodarczego na okres 1949/1950. Plan globalnej produkcji przemysłowej wykonany został do 1 sierpnia 1950 roku w 106,8%.

W Pekinie podpisano umowę handlową na rok 1951 między Chińską Republiką Ludową a Niemiecką Republiką Demokratyczną.

11 października

Naczelnym dowódcą Koreańskiej Armii Ludowej Kim Ir Sen wygłosił przez radio apel do narodu koreańskiego, do armii i partyzantów, w którym wzywa do obrony każdej piędzi ziemi koreańskiej.

Delegacja Związku Radzieckiego wniosła na porządek dzienny Komisji Politycznej projekt dwóch rezolucji. Wzywają one wielkie mocarstwa — stałych członków Rady Bezpieczeństwa — do konsultowania się zgodnie z art. 103 Karty NZ w celu podjęcia kroków niezbędnych dla utrzymania pokoju i bezpieczeństwa, a także do przedsięwzięcia kroków, mających na celu jak najszybszą realizację tych artykułów Karty NZ, które przewidują udzielenie przez państwa, będące członkami ONZ, sił zbrojnych do dyspozycji Rady Bezpieczeństwa.

W Pekinie zakończyły się obrady pierwszej Ogólnochińskiej Konferencji Towarzystwa Przyjaźni Chińsko - Radzieckiej, która rozpoczęła się 8 października. Uczestnicy konferencji wystali depesze powitalną do Józefa Stalina.

12 października

Prasa radziecka opublikowała teksty depesz powitalnych, które wymienili między sobą premier Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej Kim Ir Sen i przewodniczący Rady Ministrów ZSRR Generalissimus Józef Stalin z okazji drugiej rocznicy nawiązania stosunków dyplomatycznych między Koreańską Republiką Ludową - Demokratyczną a Związkiem Radzieckim.

W Nowym Jorku wznowiono obrady 11 sesji Rady Społeczno-Gospodarczej Organizacji Narodów Zjednoczonych, które rozpoczęły się w Genewie w lipcu 1950 roku i zostały chwilowo przerwane.

Oddziały koreańskiej Armii Ludowej toczą nadal na wszystkich frontach zaciekle walki z nieprzyjacielem.

Vietnamska Armia Ludowa wyzwołała ważny ośrodek wojskowy północnego Wietnamu — miasto Tai-Nguyen.

14 października

Minister Spraw Zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej Pak Hen En wystosował do przewodniczącego Zgromadzenia Ogólnego i przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa protest przeciw posługiwaniu się przez St. Zjednoczone japońskimi żołnierzami w wojnie przeciw narodowi koreańskiemu.

Na wyspie Wake (Ocean Spokojny) odbyła się narada Trumana z Mac Arthurem.

W Blackpool (Anglia) zakończyła się konferencja angielskiej partii konserwatywnej, trwająca od 12 października.

15 października

W Niemieckiej Republice Demokratycznej odbyły się wybory do Izby Ludowej, do landtagów, kreistagów oraz rad gminnych. Frekwencja wyborcza wyniosła ponad 95 proc. ogółu wyborców.

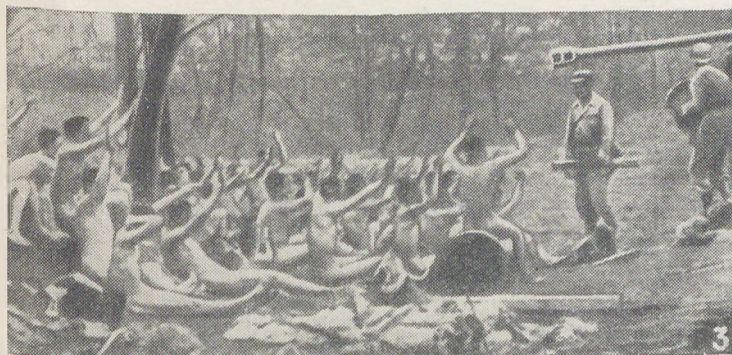
16 października

W Moskwie odbyło się otwarcie II Wszechzwiązkowej Konferencji Obrońców Pokoju.

Zbrodnie interwentów amerykańskich

„Stany Zjednoczone są pierwszym obrońcą wolności. Bierzemy udział w swego rodzaju wyprawie krzyżowej“ — oświadczył John Foster Dulles po rozpoczęciu agresji amerykańskiej w Korei.

Oto „krzyżowiec“ Dulles wychodzi z bunkra podczas swej podróży inspekcyjnej wzdłuż 38 równoleżnika w połowie czerwca 1950 roku (zdjęcie 1).



2. Mieszkańcy osady koreańskiej odkopują zwłoki ofiar amerykańskiego bombardowania.

3. Tak znęcali się nad jeńcami tylko hitlerowcy. Pod groźbą zmiażdżenia przez czołg rozebrani do naga ludzie muszą siedzieć z podniesionymi do góry rękami.

4. W amerykańskim obozie koncentracyjnym w Korei Południowej rozstrze-
liwa się bezbronnych ludzi.

5. Plakat wzywa: „Oficerowie i żołnierze Armii Ludowej! Pomścijcie nas!“

6. Ofiary amerykańskiego terroru.



Cena 30 zł.

BIBLIOTEKA
Uniwersytecka
Gdańsk

01228

TYGODNIK NOWE CZASY

Ukazuje się W JĘZYKU ROSYJSKIM, POLSKIM,
ANGIELSKIM, NIEMIECKIM I FRANCUSKIM

Roczna prenumerata 1200 zł. — Półroczna 600 zł. — Kwartałna 300 zł.

Prenumeratę przyjmuje P. P. K. „Ruch”

Konto PKO I-15277

Wydanie polskie — Adres wydawnictwa:

Warszawa, Nowy Świat 58, tel. 8-05-60.

NOWE KSIĄŻKI

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO LITERATURY OŚWIATOWEJ

WYSZŁY Z DRUKU (w języku rosyjskim):

- A. ADAMOW — **Niebadanymi szlakami.** Książka o bohaterskich czynach podróżników rosyjskich z końca XVIII i pierwszej połowy XIX wieku — odkrywców i pierwszych badaczy Alaski i Północnej Kalifornii. Str. 136. Cena 4 rb. 50 kop.
- N. AFANASJEWA i in. — **Propaganda nauki agrotechnicznej i zootechnicznej w świetlicy wiejskiej.** Str. 80. Cena 1 rb. 50 kop.
- P. ARISTOW — **Wychowanie fizyczne i sport w świetlicy wiejskiej.** Str. 88. Cena 1 rb. 40 kop.
- N. WINNIKOW — **W szerokim stepie.** Sztuka. Uwagi reżyserów A. Popowa i A. Okunczikowa. Str. 78. Cena 2 rb. 50 kop.
- L. WORONIN — **Do Afryki po małpy.** Autor opowiada o swojej wyprawie do Etiopii po małpy dla rezerwatu suchumskiego. Książka opisuje przyrodę kraju i życie jego ludności. Str. 160. Cena 5 rb. 50 kop.
- E. ZELIKOWICZ — **Światło i barwa.** O własnościach fizycznych światła i barwy w zjawiskach związanych z nimi. Str. 120. Cena 3 rb.
- P. KASZIRIN — **Marksizm - leninizm o religii.** (Seria „Biblioteczka prelegenta”). Str. 36. Cena 1 rb.
- S. KLEPIKOW — **A. Puszkina i jego utwory w rosyjskim malarstwie ludowym.** Str. 130. Cena 20 rb.
- S. KLEPIKOW — **I. Kryłow i jego utwory w rosyjskim malarstwie ludowym.** Str. 78. Cena 10 rb.
- M. ŁAZARIEW — **Opowiadanie o pewnej bibliotece.** O jednej z najstarszych i najlepszych bibliotek w kraju — Kirowskiej Bibliotece Obwodowej im. A. Hercena. Str. 104. Cena 4 rb.
- S. LITWINOW — **Wiejskie kółka radiosłuchaczy.** (Poradnik organizatorów i kierowników wiejskich kółek radiosłuchaczy). Str. 55. Cena 1 rb. 40 kop.
- Wł. MIEZENCEW — **Z czego zbudowany jest świat.** Str. 120. Cena 2 rb. 50 kop.
- W. NIKOLSKI — **Dzieciństwo ludzkości.** O życiu dalekich przodków, o osiągnięciach społeczeństwa pierwotnego, które określiły drogi dalszego rozwoju cywilizowanej ludzkości. Str. 155. Cena 4 rb.
- A. OSTROWSKI — **Intratna posada.** Sztuka. Uwagi reżysera F. Kawerina. Str. 95. Cena 1 rb. 50 kop.
- A. OSTROWSKI — **Nosił wilk razy kilka.** Sztuka. Uwagi reżysera N. Kowszowa. Str. 80. Cena 1 rb. 50 kop.
- D. HAST — **Czerdyńskie muzeum im. A. Puszkina.** O wielostronnej masowej pracy muzeum, które potrafiło skupić wokół siebie duży aktyw krajoznawców. Str. 30. Cena 1 rb. 20 kop.
- „SŁOWO ARTYSTYCZNE”. Materiały dla czytelników twórczości amatorskiej. Zebrali S. Dunina i N. Jakowlew. Str. 616. Cena 17 rb.